

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (347) 10 • Poznań • październik 2023 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



Na zdjęciu Agata Kiejdrowska,
uczestniczka WTZ w Swarzędzu.
Więcej w artykule
„Moje wspomnienia z wakacji”.

Str. 5

FINANSUJĄ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJE



W NUMERZE:

- Obronna biała laska
str. 4
- Nasza „Bibliostacja”
str. 9
- Reklamy natarczywe
i wszechobecne
str. 12 i 13
- Rowerem
w niewidomego
str. 15
- Światowe zawody
Bocci w Poznaniu
str. 22 i 23
- Surrealizm
w Lisówkach
str. 24 i 25
- Zdrowe ciało i duch
str. 28
- Ptaki czworonożne
str. 35
- Muzyka
najlepszą terapią
str. 38 i 39
- Bydzie nowo kłotka
str. 45

Wnioskuj o środki

Na początku września tego roku Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych uruchomił rejestrację kont w systemie iPFRON+ dla stowarzyszeń, fundacji, spółdzielni socjalnych, kościelnych osób prawnych, klubów sportowych, spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, które nie działają w celu osiągnięcia zysku. Organizacje pozarządowe oraz wyżej wymienione podmioty będą mogły poprzez platformę iPFRON+ składać wnioski o dofinansowanie zadań zlecanych.

PFRON na swojej stronie informuje, że aby uprawniony podmiot mógł uzyskać dofinansowanie, powinien prowadzić działalność na rzecz osób z niepełnosprawnościami oraz posiadać stosowne zapisy w statucie, które potwierdzają profil prowadzonej działalności. Zadania zlecane dofinansowywane przez Fundusz dotyczą bowiem rehabilitacji zawodowej i społecznej osób z niepełnosprawnościami.

W konkursach, które ogłasza PFRON każdej jesieni, wyznaczono sześć kierunków pomocy: wejście osób niepeł-

nosprawnych na rynek pracy, zwiększenie samodzielności osób niepełnosprawnych, wzrost aktywności osób niepełnosprawnych w różnych dziedzinach życia, zapewnienie osobom niepełnosprawnym dostępu do informacji, poprawa jakości funkcjonowania otoczenia osób niepełnosprawnych oraz upowszechnianie pozytywnych postaw społecznych wobec osób niepełnosprawnych i wiedzy dotyczącej niepełnosprawności.

Wsparcie finansowe ze środków PFRON uzyskać można między innymi na: prowadzenie rehabilitacji osób niepełnosprawnych w różnych typach placówek, organizowanie i prowadzenie szkoleń, kursów oraz warsztatów dla osób niepełnosprawnych, zintegrowanych działań na rzecz włączania osób niepełnosprawnych na rynek pracy itd. Wszystkie rodzaje zadań zlecanych organizacjom pozarządowym zostały określone w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 7 lutego 2008 roku.

Aby zarejestrować konto instytucji w systemie iPFRON+, należy wejść na stronę: <https://ipfronplus.pfron.org.pl> *Oprac. KK.*

Dbaj o serce

Wnieustannej aktywności i pośród licznych, codziennych spraw do załatwienia niejednokrotnie zapominamy o najważniejszym – o własnym zdrowiu. Dane medyczne wskazują, że każdego roku na całym świecie ponad 18 milionów ludzi umiera na choroby układu krążenia. W 85 procentach do zgonu dochodzi z powodu zawału serca i udaru mózgu. W celu edukacji pacjentów oraz kształtowania wśród nich postaw odpowiedzialności i dbałości o zdrowie Światowa Federacja Serca wraz z udziałem WHO i UNESCO stworzyła Światowy Dzień Serca.

W tym roku przypadał on w niedzielę 1 października. Tego dnia na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbywały się Centralne Obchody Światowego Dnia Serca. Organizatorem wydarzenia było Polskie Towarzystwo Kardiologiczne. Patronat honorowy objął prezydent miasta Poznania Jacek Jaśkowiak.

Wydarzenie miało formę pikniku edukacyjno-zdrowotnego, podczas którego zainteresowani mogli uzyskać informacje dotyczące profilaktyki chorób układu sercowo-naczyniowego oraz zdrowego trybu życia. Przeprowadzane

były konsultacje kardiologiczne, bezpłatne badania i porady dietetyczne. Można było zmierzyć ciśnienie tętnicze, sprawdzić stężenie glukozy i cholesterolu we krwi czy wziąć udział w ciekawych konkursach z nagrodami.

Pandemia COVID-19 wpłynęła negatywnie na stan zdrowia Polaków. W obawie przed zakażeniem koronawirusem wielu pacjentów, zwłaszcza starszych i z niepełnosprawnościami, zaprzestano wizyt u lekarza. Jak czytamy na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, z powodu chorób układu sercowo-naczyniowego w Polsce umiera dwukrotnie więcej ludzi niż w pozostałych krajach Unii Europejskiej.

PTK informuje, że najczęściej występującym czynnikiem ryzyka chorób układu krążenia w Polsce i na świecie są zaburzenia lipidowe. 2023 rok został ogłoszony przez Polskie Towarzystwo Kardiologiczne wraz z Polskim Towarzystwem Lipidologicznym Rokiem Walki z Hipercholesterolemią. Ten problem zdrowotny dotyczy nawet 21 milionów osób w Polsce, ponad 60 procent populacji dorosłej, a w wieku powyżej 65 roku życia nawet 70 procent osób. *Oprac. KK.*

Europejska karta parkingowa

Wkrótce będzie obowiązywać europejska karta osoby z niepełnosprawnością i ulepszona europejska karta parkingowa dla osób z niepełnosprawnościami. 6 września Komisja Europejska przedstawiła wniosek ustawodawczy ułatwiający osobom z ograniczeniami sprawności dostęp do prawa do swobodnego przemieszczania się. Obie karty będą uznawane na terenie wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

Europejska karta osoby z niepełnosprawnością – jak donoszą źródła internetowe – będzie służyć jako dokument potwierdzający niepełno-

sprawność w całej Unii Europejskiej. Dzięki niej osoba z niepełnosprawnością podczas pobytu w innym państwie będzie mogła bez przeszkód korzystać z usług publicznych, wydarzeń kulturalnych, ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych itp. Karta będzie wydawana przez właściwe organy krajowe i będzie uzupełniać istniejące karty lub zaświadczenia krajowe.

Proponowana dyrektywa wprowadzi stosowne wymogi dla państw członkowskich, do których zaliczać się będą: karty będą dostępne zarówno w wersji papierowej jak i cyfrowej, warunki i zasady wydawania kart będą musia-

ły być publicznie dostępne w przystępnych formatach, a usługodawcy będą zobowiązani do udzielania informacji o specjalnych warunkach i preferencyjnym traktowaniu osób z niepełnosprawnościami.

Wniosek Komisji zostanie poddany debacie w Parlamencie Europejskim i w Radzie. We wniosku przewidziano, że po przyjęciu dyrektywy państwa członkowskie będą miały 18 miesięcy na przeniesienie jej przepisów do prawa krajowego. Wnioskowaną dyrektywę ustanawiającą europejską kartę osoby z niepełnosprawnością i europejską kartę parkingową dla osób z niepełnosprawnościami zapowie-

dziano w unijnej strategii na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami na lata 2021–2030.

Wdrożenie do powszechnego użytkowania obu wyżej wymienionych dokumentów ułatwi osobom z niepełnosprawnościami podróżowanie poza kraj zamieszkania, przyczyni się do wzrostu ich niezależności i samodzielności, a ponadto umożliwi im pełne uczestnictwo w życiu społecznym. Większość osób z niepełnosprawnością zagraniczne podróże odbywa samochodem, co sprawia, że istotne znaczenie będzie miało wdrożenie europejskiej karty parkingowej. *Oprac. KK.*

Badaj się i żyj

Październik jest miesiącem świadomości raka piersi. Jest to najczęściej występujący nowotwór złośliwy u kobiet w Polsce. Chorują coraz młodsze kobiety, nie tylko te w okresie menopauzy. Każdego roku w naszym kraju średnio 20 tysięcy kobiet dowiaduje się, że ma nowotwór piersi.

Symbolem walki z rakiem piersi jest różowa wstążka. Do czynników zwiększających ryzyko zachorowania na ten nowotwór zalicza się spożywanie alkoholu.

Ponadto do czynników ryzyka rozwoju choroby zalicza się wiek pokwitania i przekwitania, stosowanie preparatów hormonalnych bądź czynniki reprodukcyjne. W Polsce wciąż wiele kobiet, zwłaszcza tych zamieszkujących na wsiach, mimo powszechnego dostępu do wiedzy i diagnostyki medycznej nie wykonuje regularnych badań kontrolnych.

Każda kobieta po 45 roku życia powinna samodzielnie badać piersi, a także poddawać się badaniom USG piersi i mammograficznym. Dzięki programom profilaktycznym finansowanym ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia badanie mammograficzne można wykonać całkowicie bezpłatnie.

Mammografię można zrobić nie tylko w przychodniach lekarskich, ale też w tak zwanych mammbusach, które podstawiane są przy okazji różnego rodzaju wydarzeń jak pikniki edukacyjno-zdrowotne czy innego typu wydarzenia ukierunkowane na podniesienie świadomości społecznej w zakresie ochrony zdrowia.

Nowotwór piersi nie zawsze musi oznaczać konieczność usunięcia jej. Im wcześniej wykryty, tym większa szansa całkowitego wyleczenia. O tym, w jaki sposób kobieta będzie leczona, decyduje lekarz na podstawie szczegółowo przeprowadzonego wywiadu medycznego, oceny stopnia zaawansowania choroby, obecności przerzutów, typu nowotworu i wyników badań molekularnych.

KRYSTIAN CHOLEWA

Konkurs krajoznawczy

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze oraz redakcja miesięcznika turystyczno-krajoznawczego „Poznaj swój kraj” zapraszają do uczestnictwa w Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę”, który jest inicjatywą z zakresu edukacji krajoznawczo-turystycznej skierowaną do dzieci i młodzieży szkolnej. Konkurs przeprowadzany jest na etapach wojewódzkich oraz centralnym. Termin zgłaszania prac upływa 15 grudnia.

W konkursie udział mogą brać uczniowie szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych z różnych stron kraju, a także z zagranicy. Konkurs polega na przygotowaniu pisemnego opracowania krajoznawczego, w którym autor lub autorzy (regulamin konkursu dopuszcza pracę zespołową) opisują/ opisują w ciekawy sposób na

przykład obiekty krajoznawcze, tradycje kulturowe lub wydarzenia historyczne wzbogacając opis własnymi zdjęciami, rysunkami, wywiadami albo innym materiałem dokumentacyjnym. Temat pracy konkursowej może być związany na przykład z tradycjami i zwyczajami rodziny uczestnika konkursu, praca może stanowić opis dokonanych osób zasłużonych dla regionu, obiektów zabytkowych lub najciekawszych ścieżek turystyczno-krajoznawczych w danym regionie, może także być związana z tradycjami danego koła PTTK, omawiać aktualne wydarzenia, rocznice czy jubileusze. Uczestnicy konkursu na etapie przygotowywania pracy mogą korzystać z rad i pomocy opiekuna pracy oraz konsultacji z doświadczonymi krajoznawcami.

Przygotowywane prace nie mogą być wykonywane w formacie większym niż A4. Praca konkursowa wraz z załączni-

kami swą objętością nie może przekraczać 60 stron. Prace multimedialne powinny trwać maksymalnie 15 minut. Przez prace multimedialne rozumie się: filmy, prezentacje na CD, strony www – niebędące uzupełnieniem bądź rozszerzeniem prac drukowanych lub pisanych ręcznie. Nadsyłane prace multimedialne muszą odtwarzać się z nośnika, na którym zostały przygotowane. Autor zobowiązany jest podać nazwę i numer minimalnej wersji programu, w którym praca powinna być odtwarzana.

Prace do etapu wojewódzkiego należy nadsyłać na adres: Oddział Środowiskowy PTTK Poznań-Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka, os. Bohaterów II Wojny Światowej 29, 61-387 Poznań w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 grudnia. Kontakt z organizatorem, kierownikiem finału wojewódzkiego konkursu: eugeniusz.jacek.1@wp.pl **Oprac. KK.**

Piesza pielgrzymka

15 sierpnia tego roku dzięki życzliwości mojego kolegi Patryka Kudła miałem możliwość odbycia indywidualnej pieszej pielgrzymki na Górę świętej Anny. W minionych latach kilkakrotnie odbywałem pielgrzymki w to miejsce – grupowo, a gdy nastąpiła pandemia, pielgrzymowałem wraz z mamą. W tym roku na towarzysza pielgrzymki wybrałem moją koleżkę Patryka. Jestem mu niezmiernie wdzięczny, że zgodził się mi towarzyszyć.

Pod dwóch godzinach i przejściu 7 kilometrów dotarliśmy do Groty Lurdzkiej w sanktuarium na Górze świętej Anny. Po zakończonej mszy świętej i krótkim odpoczynku wyruszyliśmy w drogę powrotną. Zajęło nam to około dwóch godzin z przerwami. Po drodze mijaliśmy autostradę A4, pola i las, który dawał nam ochłodę w upalny dzień. Około godziny 14.00 zakończyliśmy naszą pielgrzymkę.

Łącznie przeszliśmy pieszo ponad 14 kilometrów.

Jestem bardzo szczęśliwy, że po raz kolejny w życiu mogłem przejść kawałek trasy pielgrzymkowej. To wszystko dzięki kiejkom nordic walking, które mnie przytrzymały podczas cho-

dzenia i Patrykowi, który nie tylko mi towarzyszył, ale również pomagał mi przy założeniu plecaka, przejściu przez ulicę i dotarciu do miejsca przyjmowania komunii świętej.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Obronna biała laska

Osoby niewidome i słabowidzące nie lubią używać białej laski. Korzystają z niej tylko wtedy, dla poprawy bezpieczeństwa. Chodząc bez laski wydaje się, że jest bezpieczniej, a tak nie jest, pomimo starań i dążeń do samodzielności.

Idąc ulicą często słyszę nie mile określenia w stosunku do osoby niedowidzącej: ślepa, kaleka, brajlak. Stereotypy takie sprawiają, że pojawia się lęk przed tym, by sięgnąć po potrzebny przedmiot, jakim jest biała laska. Ona uwidacznia niepełnosprawność powodując obawy przed wyjściem z domu. Bardzo ciężko jest przełamać ten lęk osobie niewidomej i trwa to

latami. Czasami trzeba prosić przewodnika, by dojść do celu, a nie ma się odwagi trzymać białej laski.

Biała laska to nie tylko pomoc w poruszaniu się po terenie. Może być też przedmiotem obronnym. Dzięki lasce kierowcy widzą z daleka osobę z niepełnosprawnością wzroku, a na przystanku łatwiej jest poprosić o pomoc. Nie wstydzmy się jej, chociaż nie jest łatwo, bo można narażać się na nie mile słowa i docinki. W takiej sytuacji lepiej nie zwracać szczególnej uwagi, tylko obrócić to w żart. Bądźmy dla siebie życzliwi, a dobrym słowem zapracujemy na prawdziwych przyjaciół.

Jeśli potrzebujesz pomocy, to proś o nią z uśmiechem i nie bój się. Pamiętajmy, że osoby niewidome wolą być samodzielne i nie zawsze lubią korzystać z pomocy.

Zdarza się, że jesteśmy w nowym miejscu i wówczas korzystamy z pomocy przewodnika lub innej osoby, która opisuje nam szczegółowo otoczenie lub ostrzega nas o niebezpieczeństwie. Nie śmiejmy się z osób niepełnosprawnych, bo jest to nieprzyjemne, a wręcz przeciwnie, okażmy im serce. Artykuł kieruje do osób takich jak ja i Ty, aby zrozumieć naszą codzienność.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA
UCZESTNICZKA WTZ W SWARZĘDZU



FOT. (3X) ARCHIWUM SPĐST

Być wrażliwym

Empatia, czyli zdolność do odczuwania się w sytuacji innej osoby, powinna cechować każdego. W ten sposób przejawiamy wrażliwość na los drugiego człowieka i pokazujemy, że nie jest nam obojętny. 2 października obchodzimy Międzynarodowy Dzień Empatii. Mimo niepełnosprawności nigdy nie uważałem się za osobę skrzyw-

dzoną przez los i zawsze starałem się – rzecz jasna na miarę własnych możliwości – nieść pomoc innym. Tak jest do dziś.

Podczas wyjazdów do sanatorium miałem okazję obserwować różne osoby z niepełnosprawnościami, często znacznie poważniejszymi od mojej. Obecność tych osób wpłynęła na kształtowanie się

u mnie postawy empatii. Mogłem przekonać się, na czym polega poważna dysfunkcja organizmu. Kiedy byłem na leczeniu w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach szczególne wzruszenie ogarniało mnie, gdy widziałem leżące dzieci, które nie potrafiły wykonać żadnej czynności samodzielnie i ich umęczone mamy żyjące w ciągłym stresie.

Doszedłem do wniosku, że nie mam prawa narzekać na swój los. Mogę, a co najważniejsze, powinienem wspierać innych. Moją ciocię, która z nami mieszkała, a chorowała na demencję starczą. Babcię chorującą na serce, która z racji wieku przejawiała coraz większe trudności w samodzielnym poruszaniu się. Starszej pani zanosilem chleb w każdą sobotę. Załatwiałem różne urzędowe sprawy sąsiadom. Pomagajmy innym w potrzebie i nigdy nie bądźmy obojętni.

KRYSTIAN CHOLEWA

Moje wspomnienia z wakacji

Wakacje to jeden z najpiękniejszych okresów naszego życia, na który z niecierpliwością oczekujemy przez cały rok naszej wytężonej pracy. Każdy planuje sobie wypoczynek z wyprzedzeniem, czy to w górach, nad jeziorem, czy nad morzem. Każdy z nas ma marzenia, które nie zawsze się spełniają.

Wakacje spędziłam w domu i na działce, bo sytuacja rodzinna nie pozwalała mi na dłuższy czas opuszczać domu. W miarę możliwości w niedzielę jeździłam na działkę, która mieści się w miejscowości Góra. Jeździłam tam z rodzicami i bratem, by choć na chwilę odetchnąć od codziennych zajęć i odpocząć na łonie natury. Zajadamy się w plenerze, gdzie przygotowane są posiłki przez mojego brata, najczęściej są to kielbaski z grilla oraz deser, kawa i lody.

W czasie pobytu na działce idziemy na spacer do figurki Matki Bożej Fatimskiej, by się pomodlić. Lubię te wyjazdy

na działkę, bo w powietrzu słychać piękny śpiew ptaków i czuć zapach kwitnących roślin. W dni powszednie, jak tylko pozwalał mi czas, wychodziłam z mamą na spacer. Chodziliśmy aleją rowerową, która znajduje się w pobliżu mojego domu i ciągnie się bardzo długo. Mamę tę zaletę, że możemy się cieszyć obiektem spacerowym przez cały rok, a nie tylko w wakacje.

18 lipca zrobiliśmy sobie

wraz z mamą wolne od codziennych zajęć i pojechaliśmy na jeden dzień do Skorzęcina do mojej cioci, która ma tam piękny domek. Nasz pobyt u cioci rozpoczęliśmy od wypicia wspólnej kawy i zjedzeniu ciasta, a następnie wraz z mamą i bratem wyruszyliśmy na spacer po Skorzęcinie. Celem naszego spaceru było Jezioro Białe, by na półwyspie przywitać się z Matką Boską Fatimską.

W czasie drogi do kapliczki, oglądaliśmy wystawione na

ulicy stragany z różnymi rzeczami. Wszystko się zmieniło, gdy wybuchła pandemia, bo ta miejscowość opustoszała, a wielka szkoda! Naprawdę przyciąga ona tłumy wczasowiczów. Gdy wracałam z mamą z kościoła i szłam naszą aleją rowerową, myślałam nad tym, że jest mi bardzo szkoda lata.

AGATA KIEJDROWSKA
UCZESTNICZKA WTZ W SWARZĘDZU



Pomogła mi rodzina

Uczeń posiadający orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego ma prawo korzystać ze wsparcia nauczyciela wspomagającego, którego zadaniem jest pomóc mu w trakcie zajęć edukacyjnych z poszczególnych przedmiotów. W klasach integracyjnych uczniowie z orzeczeniem z reguły mają zapewnione wsparcie nauczyciela wspomagającego. Jako osoba z mózgowym porażeniem dziecięcym w latach osiemdziesiątych uczęszczałem do szkół powszechnych, w których o zatrudnieniu nauczyciela wspomagającego nie było mowy.

Rolę takiego nauczyciela w moim przypadku pełnili rodzice i starsza siostra. Każdego dnia wkładali ogrom wysiłku w moje nauczanie, abym rozumiał przerabiany materiał i z powodzeniem mógł zdać do następnej klasy. Nie posiadali wykształcenia pedagogicznego, byli prostymi ludźmi, ale o wielkich sercach, dla których moja edukacja stała się priorytetem.

Zdawali sobie sprawę, że tylko dobre wykształcenie da mi przepustkę do samodzielności i niezależności finansowej w dorosłym życiu. Gdy zacząłem odrabiać zadanie domowe, mama musiała mi najpierw wytłumaczyć zagadnienie, a na koniec sprawdzić czy wykonałem zadanie poprawnie.

Z uwagi na specyfikę mojej niepełnosprawności sporym wyzwaniem był dla mnie język polski, zwłaszcza ortografia. Podczas pisania wypracowań robiłem dużo błędów, dlatego w domu siadałem z mamą nad zeszytem i poprawialiśmy je.

Z kolei siostra tłumaczyła mi w gimnazjum matematykę. Sporą część wolnego czasu po szkole pochłaniała moja rehabilitacja. Zdawałem sobie sprawę, że systematyczna nauka jest bardzo ważna i zaprocentuje w przyszłości. Dziś, po latach jestem ogromnie wdzięczny moim bliskim, że poświęcili tyle wysiłku i zaangażowania w zdobywanie przeze mnie wykształcenia.

KRYSTIAN CHOLEWA

Precyzja i rehabilitacja

W naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej gościli uczniowie Zespołu Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolski w Swarzędzu pod opieką ks. Mateusza Gerlicha. Zorganizowali nam kolejne spotkanie, podczas którego mogliśmy poznać się bliżej z młodzieżą szkolną. Pokazaliśmy nasze możliwości i talenty. Bardzo ważne było dla nas skupienie się nad tym, co robimy – spokojna ręka i sprawne oko.

W trakcie zajęć podzieliliśmy się i graliśmy w gry karciane, tworzyliśmy podkładki pod kubek z koralików, rozmawialiśmy o naszych planach wakacyjnych. Poruszyliśmy temat naszej niepełnosprawności i jak sobie z tym radzić. Panował wesoły nastrój i każdy z nas dawał z siebie wszystko. Dziękujemy za przyjemnie spędzony czas. Życzymy pomyślności w nowym roku szkolnym naszym przyjaciółom i czekamy na kolejne spotkanie.

MICHAŁ OGONIAK
UCZESTNIK WTZ W SWARZĘDZU



Piknik z alpakami

24 sierpnia, w jeden z ostatnich cieplejszych dni tego lata, dzieci i młodzież ze świetlic środowiskowych gminy Kleszczewo znakomicie się bawiła na pikniku z alpakami w miejscowości Słomówko.

Pani Aga, sympatyczna gospodyni, zapoznała wycieczkowiczów z tymi uroczymi zwierzętami. Mieli okazję nakarmić je marchewkowymi przysmakami, dotknąć, pogłaskać, a nawet przytulić. Przekonali się, że alpaki, podobnie jak ludzie, cechują się różnymi osobowościami, bo wśród tych ujmujących stworzonek spotkali między

innymi rozbrykaną Olę, upartego Czarka, radosną Kalinę i nieśmiałego Czeška.

Goście z Kleszczewa zostali poczęstowani swojską, pieczoną kiełbasą oraz mieli możliwość wykonania z alpakowej wełny prac plastycznych.

Piknik z przemiłymi alpakami odbył się dzięki Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Kleszczewie i urozmaicił młodym ludziom ze świetlic końcówkę wakacji, a także dodał wiele pozytywnej energii, która z pewnością przyda im się w szkole.

NATALIA WIŚNIEWSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM OPS W KLESZCZEWIE

Nowa wersja informatora

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zaprasza do lektury tegorocznego wydania „Informatora dla osób z niepełnosprawnością”, który został opracowany we współpracy z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Jak podaje Fundusz na swojej stronie internetowej, informator jest praktycznym poradnikiem dla każdej osoby z niepełnosprawnością. Zawiera najważniejsze wiadomości przy-

datne między innymi przy ubieganiu się o świadczenia rentowe.

Zaktualizowana, a więc zawierająca wszystkie obowiązujące przepisy, postać informatora jest bezpłatna i dostępna zarówno w wersji papierowej jak i elektronicznej (w pliku PDF) na stronie internetowej ZUS. Znajdziemy tam najważniejsze informacje dotyczące renty z tytułu niezdolności do pracy z ubezpieczeń

rentowych i renty socjalnej – jakie warunki należy spełnić, aby otrzymać rentę, kiedy ZUS może uznać osobę z niepełnosprawnością za niezdolną do pracy, kiedy powstaje prawo do renty, a kiedy ustaje oraz o czym należy powiadomić ZUS, gdy pobiera się rentę.

Informator zawiera również wiadomości na temat świadczenia uzupełniającego dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji – jakie

warunki należy spełnić, aby otrzymać tak zwane świadczenie „500+”, co należy zrobić, aby uzyskać świadczenie, jaka jest jego wysokość oraz w jaki sposób odwołać się od decyzji. W informatorze znajdziemy też rozdział dotyczący działań ZUS na rzecz osób z niepełnosprawnością, wsparcia ze środków PFRON, a także uprawnień pracowniczych przysługujących osobom z niepełnosprawnościami.

Oprac. KK.

W Ustroniu Morskim

19 sierpnia wraz z członkami Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” wyjechaliśmy na tygodniowy pobyt nad morze do Ośrodka Rehabilitacyjnego „Leśna Polana” w Ustroniu Morskim. Część osób uczestnicząca w wyjeździe jechała autobusem, a część samochodami prywatnymi.

Pierwszego dnia poszliśmy przywitać się z morzem, a część poszła na spacer po promenadzie. W niedzielę drugie-

go dnia słuchaliśmy piosenek Krzysztofa Krawczyka w wykonaniu Zbigniewa Komorowskiego. Nazajutrz poszliśmy nad morze opalać się i korzystać z kąpeli. Uczestnicy, którzy nie mogli być w słońcu nad morzem, mogli się opalać na trawniku przed budynkiem w pobliżu placu zabaw. Wieczorem mogliśmy się wyszaleć w tańcach przy ulubionych, znanych przebojach disco polo.

We wtorek kosztowaliśmy potraw sporządzonych na grill-

lu. Następnego dnia odwiedziliśmy stragany i sklepy, kupowaliśmy różne artykuły. Dzień zakończył się wieczorkiem tanecznym. W sobotę pożegnaliśmy się z morzem i wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu. Cały pobyt wspominam bardzo miło. Mogłam spacerować z moimi koleżankami i kolegami z warsztatów.

ALEKSANDRA TONDER
UCZESTNICZKA WTZ „PROMYK”
W OTUSZU



W ramach integracji społecznej byliśmy w nowo otwartej siedzibie biblioteki w Pobiedziskach. Jest to za- bytkowy budynek z czerwonej cegły, posiadający również funkcję stacji kolejowej. Mimo szkieletu z dawnych lat, wnętrze i dach zostały całkowicie odnowione. Środek jest teraz nowoczesny. Budynek posiada dwa piętra, ale jest przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Grupa uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej regularnie uczęszcza do biblioteki, aby wypożyczyć książki. Jednak tym razem byliśmy tam większą ekipą. Lubimy te nasze spotkania z książkami.

Adrian: wypożyczyłem książkę o cukiernictwie ponieważ lubię gotować i jeść.

Kuba: bardzo lubię poznawać nieznane historie, dlatego wypożyczam książki z tym związane.

Krzysztof: w nowej bibliotece zaciękało mnie nowe wyposażenie, w tym telewizor.

Jola: panie tam pracujące bardzo miło nas przywitały.

Paulina: podobało mi się.

Norbert: było w porządku.

Filip: podobało mi się.

Lena: polubiłam dział dziecięcy.

Marcin: podobały mi się książki.

NORBERT KOWALEWSKI
KRZYSZTOF RUTKOWSKI
UCZESTNICY WTZ W POBIEZISKACH



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK” W OTUSZU

Nasza „Bibliostacja”



Wypiekamy ciasta

Kilka razy w miesiącu Kucznicy pracowni gospodarstwa domowego z WTZ w Luboniu zamieniają się w cukierników. Pod okiem terapeutek wypiekane są efektowne ciasta, a także tworzone pyszne desery.

Lista sprawdzonych przepisów rośnie z każdym miesiącem, a radość z tworzenia słodkości jest ogromna. Dzięki naszej małej cukierni uczestnicy nabywają umiejętności w zakresie przyrządzania deserów, pieczenia ciast, ozdabiania zro-

bionych słodkości, a także efektownego podania oraz uwiecznienia ich na zdjęciu. Prawdziwym wyzwaniem dla naszych uczestników są specjalne okazje jak na przykład święta, gdzie w przeciągu kilku dni wypiekamy sporą ilość ciast i ciasteczek. Dzięki nieustannym ćwiczeniom dobrej organizacji, wzajemnej pomocy i współpracy zawsze zdążamy na czas, a podniebienia osób spożywających łakocie są zadowolone.

ANNA BESZTAK-MIREK
TERAPEUTKA ZAJĘCOWA



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ W LUBONIU

Pałace, parki, muzea

12 września grupa osób niepełnosprawności z opiekunami i członkami Stowarzyszenia „Pomagam” w Kleszczewie udała się w podróż do Kalisza, Gołuchowa i Dobrzycy. W słoneczny dzień rozpoczęliśmy zwiedzanie w Kaliszu od schronu przeciwbombowego, by wkrótce znaleźć się przy Teatrze im. Bogusławskiego. Można było pomodlić się w kościele św. Józefa. Zwiedziliśmy też kaliski Ratusz.

Autokarem dotarliśmy do Gołuchowa. Tu byliśmy w pałacu, który liczy ponad 400 lat. Przewodnicząca opowiedziała historię i wszystkie cuda tego niezwykłego zabytku. W tym regionie jest wiele pałaców, parków i muzeów. Zwiedziliśmy

pałac nad rzeczką Trzemną. Byliśmy w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, w pięknym, odrestaurowanym XVIII-wiecznym pałacu, wybudowanym przez czołowego architekta epoki klasycyzmu Stanisława Zawadzkiego. Na tle tego pałacu mamy wspólną fotografię. Po zwiedzeniu malowniczego parku w stylu angielskim, nazywanego „Wielkopolskimi Łazienkami”, udaliśmy się autokarem do naszych domów.

Tę wycieczkę zorganizowało Stowarzyszenie „Pomagam” w Kleszczewie, dzięki wsparciu finansowemu Gminy Kleszczewo, zatytułowanemu „Aktywna Integracja Niepełnosprawnych”.

MIROŚLAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM OPS W KLESZCZEWIE



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Łeba – jachty i mewy

Od 12 do 26 sierpnia uczestnicy naszego Środowiskowego Domu Samopomocy, którzy należą do grupy Rodzin Osób Niepełnosprawnych byli na turnusie rehabilitacyjnym w Łebie w bardzo ładnym ośrodku „Zdrowotel”. Mieliśmy różne zabiegi: platformę Schumann, kąpiele, wirówki, lasery, magnetoterapię i wiele innych.

Do naszej dyspozycji była też siłownia i przyrządy gimnastyczne do ćwiczeń na świeżym powietrzu. Były różne atrakcje: koncerty, spektakle

teatralne, dyskoteki, zabawy taneczne przy żywej muzyce, ognisko z kielbaskami. Mogliśmy też chodzić na różne pogadanki i prezentacje. Jednego dnia był pokaz kuchni kaszubskiej z degustacją, na której mogliśmy posmakować placuszków i czerniny z kluseczkami. Mieliśmy bardzo dobre wyżywienie. Posiłki były podawane na szwedzki stół. Chodziliśmy nad morze, moczyliśmy nogi i kąpaliśmy się. W Łebie jest piękna, szeroka plaża, po której chodzą mewy i szukają jedzenia.

Pojechaliśmy autokarem zwiedzać Łebę i jej okolice. Piękne było nadbrzeże, bo było tam wiele statków i jachtów. Pogoda była piękna i słoneczna. Ośrodek „Zdrowotel” położony jest blisko plaży. Na terenie ośrodka było mnóstwo pięknych, kolorowych kwiatów, wiele ławek, leżaków i miejsc do odpoczynku. Wróciłam wypoczęta i zadowolona, moi rodzice, brat, koleżdy i cała grupa. Żegnaj lato, do zobaczenia za rok.

KAROLINA MIELOCH



Reklamy natarczywe

Są wszędzie. Natarczywe. Się wszechobecne, ładne i brzydkie, z pomysłem i bez. Otwieram radio, telewizor, komputer, skrzynkę na listy, oczywiście natychmiast ich pełno. Wychodzę na ulicę i atakują mnie z każdej strony. Wchodzę do galerii handlowej, a tam ich dobra setka na metr kwadratowy.

Wyjeżdżam do lasu, po drodze wita mnie las reklam rozpiętych nad szosą, na ścianach domów, na specjalnych stojakach, gdzie się da, boję się zerwać grzyba... Wysiadam na leśnym parkingu i myślę sobie: tu będę od tej zarazy wolny! Nie doceniłem jej: na skraju zagajnika czeka mnie okazała reklama dewelopera sprzedającego mieszkania. Pod nią podwieszona druga, o wiele mniejsza: „Zakład pogrzebowy przyjmuje zgłoszenia przez całą dobę! Dzwon albo przyjdź! Czekamy na Ciebie!” Właściwie to logiczne, bo jak będę harował jak wół, na nic nie będę wydawał i w końcu ubieram te setki tysięcy na M3, na pewno wyciągnę nogi z wysiłku. Niedawno pomyślałem, że praktycznie jedynym miejscem bez nich jest pudełko z pastą do butów, bo ma szczelną zakrętkę. Ale gdzie tam? Otwieram, a tam karteczka: „Następnym razem kup drugą taką jak ja. Za połowę ceny!”

Specjaliści od reklam twierdzą, że bez nich nie da się sprzedać niczego, nawet sznurowadeł. Że były zawsze, nawet w starożytności, tylko mniej nachalne. I dzięki nim możemy wybierać jak w ulęgawkach wśród tego, co nam potrzebne i niepotrzebne, zatem koniec z kupowaniem kota w worku. Coś w tym z prawdy z całą pewnością jest. Już przed wojną powstało powiedzenie „reklama dzwignia handlu!” A propos międzywojnia! W jakiejś książce z 1935 roku, widziałem trzy najpopularniejsze reklamy tamtych czasów, rzeczywiście świetne. Jedna dotyczyła polskich prezerwatyw o wdzięcznej nazwie Olla Gum. Hasło brzmiało: „Prędkiej ci serce pęknie!” Sugestywne! Druga dotyczyła ostrzy do golenia: „Jeśli Napoleon nie używał naszych nożyków Polonia, to tylko

dlatego, że stworzono je dopiero teraz!” Trzecią reklamę wymyślił znakomity człowiek pióra, Melchior Wańkowicz. Na przedwojenny konkurs koncernu spożywczego, wysłał hasło: „Cukier krzepi!” Złośliwi dodawali: wódka lepiej! Wańkowicz twierdził, że za wygraną kupił sobie dom i samochód Dodge. Czyli już wówczas dobrze za to płacili.

Pamiętam doskonale reklamy z czasów Gomułki, Gierka i Jaruzelskiego. Jasne, że dzieliła te lata przepaść technologiczna, nabywcza i, że tak powiem, ideologiczna. Pierwsza, jaką kojarzę z czasów chodzenia na poranki filmowe z tatą, była zdjęciem chłopca z kosą przerzuconą przez ramię, z wyciągniętą do przodu ręką w której coś trzymał. Napis: „Najlepsze oesełki do kos w sklepach Samopomocy Chłopskiej!” Późniejsze o dekadę reklamy filmowe wyświetlane przed Kroniką, tryskały już konsumpcyjnym podejściem do tematu. Przypominam sobie na zdjęciu stojącą uśmiechniętą kobietę wskazującą dłonią salon, z podpisem „W sklepach MHD każda pani ubierze się modnie!” Zawsze w tym momencie sala ryczała ze śmiechu, bo te sklepy były tak samo puste, jak wszystkie inne.

Utkwiły mi w głowie swoje antyreklamy, które w latach 70. pojawiały się na ostatniej stronie w tygodniku „Szpilki”. To były znakomite rysunki Andrzeja Mleczki, w charakterystycznym dla niego, prześmiewczym stylu, zawsze odnoszące się do wyjątkowych bubli. Mleczko na przykład rysował okropną dziewczynę, ubraną w jakąś potwornie krzywą kieckę i marynarkę, a podpis głosił: „Matko, jeśli nie chcesz, by twoja córka zaszła w niechcianą ciążę, kup jej ubranie z najnowszej kolekcji Zakładów Przemysłu Odzieżowego! Żaden mężczyzna na nią nawet nie spojrzy!” Innym razem jakiś nierozgarnięty mężczyzna trzymał w ręku coś nieokreślonego. Napis: „Mężu! Jeśli nie chcesz, by twoja żona włóczyła się godzinami po sklepach, kup jej półbuty z Zakładów Przemysłu Terenowego! Są tak niewygodne, że najdalej po kwadransie sama

wróci do domu” „Wędkarzu! Najszybciej przesiąka wodą peleryna impregnowana ze Spółdzielni Las!”

Reklamy dziś to osobna gałąź bardzo rozwiniętego i niezwykle dochodowego przemysłu. W tym świecie pracują największe tuzy z wszystkich branż, a w grze są niewyobrażalnie ogromne pieniądze, w innych dziedzinach kompletnie niedostępne. Chodzi przecież o coś, co ma być sprzedane w milionach, albo najlepiej miliardach sztuk na całym świecie. Niemożliwe? Spokojnie. A coca-cola? Niby nic wielkiego, zwykły gazowany napój z mnóstwem cukru w środku, więc wcale nie taki zdrowy. A jednak od dziesiątek lat pity na całym świecie, od bieguna do bieguna. Skąd ludzkość o nim się dowiedziała? Oczywiście z reklam! Idąc tym samym tropem mnóstwo innych cwa-

ne, denerwujące, rysunkowe, aktorskie i nigdy nie wiadomo jaka przemówi do milionów. Podobno wiele do tej branży wnieśli czołowi reżyserzy filmowi, mający zawsze tysiące pomysłów. Charakterystyczne, że niektórzy wielcy nie przyznawali się do pracy w tej branży, ale taki Alfred Hitchcock, Steven Spielberg, Francis Ford Coppola największe pieniądze zarabiali tam, a nie na filmach. Już wieki temu zauważano, że udział ulubieńców tłumów ogromnie podnosi oddziaływanie reklamy. Paul Newman, Rita Hayworth, Marilyn Monroe, czemu nie? Pamiętam, lata temu w telewizji amerykańskiej widziałem mojego idola, Kirka Douglasa, jak na tle startującego odrzutowca uśmiechał się zabójczo i mówił dwa słowa: American Airlines! Działą prosty mechanizm: jeśli ci wspaniali cokol-



RYŚ ZBIGNIEW NOWAK

niaków usiłowało wylansować tego typu napoje, ale żaden z nich nawet nie zbliżył się do podobnej popularności.

Jak zrobić takie ponadczasowe reklamy? No właśnie, nad tym głowią się najtęższe umysły. Na różnych uniwersytetach studiuje się reklamę, najlepsze agencje zatrudniają psychologów, psychiatrów, socjologów, wychowawców, scenarzystów, reżyserów, choreografów, tancerzy, aktorów, nie wspominając o armii innych specjalistów. O sukcesie w równym stopniu decyduje i pomysł, i sposób realizacji. Mogą być śmiesz-

wiek akceptują i kochają, to ja, szara myszka, też tego chcę! Odwoływanie się do utartych stereotypów i zakorzenionych przyzwyczajeń jest tu nie do przecenienia. Coś do jedzenia w starym, zdrowym stylu? Z dobrym jedzeniem kojarzą się babcia albo mama. Kiełbasa dobrze współgra z grillem, a samochód z dziewczyną, którą można na wspólną jazdę poderwać. Dosłownie każdy produkt idealnie łączy z rodziną, od jedzenia po telewizor i mieszkanie, gdy na kanapie zasiada ojciec, matka, dziadek i dwójka dzieci z psem. W dobie totalnej nadprodukcji biz-

i wszechobecne

nes oczekuje od specjalistów rzeczy o wiele trudniejszych. W uproszczeniu wygląda to tak. Oto pralka, która tak naprawdę ma tylko jedną funkcję więcej niż poprzednia, z włącznikiem przełożonym teraz z lewej strony bębna na prawą. Nazwa rzecz jasna zmieniona. A wy przedstawicie ją jako objawienie nowej technologii i wielkie ułatwienie obsługi. Z oczywistych powodów w reklamie nie ma miejsca na skromność. Tu nawet szczotka do butów jest niesłychana, rewolucyjna, zmieniająca nasze myślenie o niej i pierwsza taka we wszechświecie.

Z każdej sztuczki światowej reklamy zawsze korzystano także u nas. Elegancka reklama niejako przy okazji? Proszę uprzejmie! Przed wojną Fryderyk Jarosy w konferansjerce w Qui Pro Quo mówił: „Chcę, żebym powiedział, że najlepsze czekoladki w Warszawie wytwarza firma Glardelli i że można je kupić na ulicy Królewskiej 18. A ja nie będę reklamował wykwintnych czekoladek Glardelli, z ulicy Królewskiej 18, bo jestem artystą, a nie słupem reklamowym! Więc jeśli kto chce, to proszę bardzo, niech sobie idzie na ulicę Królewską 18 i kupi te Glardelli, o których ja nie wspomnę ani słowa!” Na to wyskakiwała z za kulis Ordonka i dopowiadała: „Fryderyku! Za nic nie namówisz mnie także na pójście do salonu sztuki kulinarnej Au Gouramd, przy Marszałkowskiej 71, bo tam jest wszystko tak smaczne, że utylabym i nie mogła tańczyć!” Oczywiście oba miejsca były nieustannie szturmowane przez klientów.

Rzecz jasna najsukuteczniejsza w przedstawianiu reklamy jest telewizja. Moi sąsiedzi prowadzili kiedyś sklep. Po pracy ktoś z nich nieustannie dyżurował, oglądając reklamy kilku najpopularniejszych wówczas stacji. Zadanie polegało na tym, żeby wyłapać te najbardziej sugestywne. Następnego dnia przed otwarciem sklepu jechali do hurtowni i w ciemno brali po kilkanaście sztuk tak zachwalanego produktu. To zawsze działało, nigdy ich telewizyjny i społeczny niuch nie zawiódł! Na półce stały cztery

proszki do prania, ale wszyscy kupowali ten reklamowany wczoraj, choć był najdroższy!

Logika na ogół nie jest w tej dziedzinie parytetem najbardziej cennym. Oto zupełnie rewelacyjny szampon, wyróżniający się jakością nie do pobicia. Żeby się o tym przekonać, myj nim tylko jedną połowę głowy przez trzy tygodnie, a zobaczysz istotną różnicę między czystością obu części! Racja! Nie wspominając już o tym, że po takim czasie trzeba będzie wymienić starych znajomych na zupełnie nowych, bo starzy uciekną z powodu zapachu i stanu tak traktowanego naszego owłosienia. Równie atrakcyjnie zapowiada się też przygoda z grupą niezwyklek dezodorantów, które działają przez 72 godziny, czyli przeznaczone dla czystociuch, myjących pachy raz na trzy dni! Brawo! Wzrusza mnie też często powtarzane zdanie, że „ten produkt uznano za doskonały 94 procent zadowolonych klientów”. A czemu nie 100, albo przynajmniej 98 procent? Przecież nie ma możliwości zweryfikowania wymyślonych danych. Jak szaleć to szaleć! Podobne wzruszenie towarzyszy mi, gdy oglądam nowe tampony i pieluszki. Uwidocznienie postępu odbywa się tu z reguły poprzez wizualizację nowego i starego. Na oba produkty wylewana jest kolorowa, najczęściej niebieska ciecz. Stara pielucha nie trzyma jej idealnie w ryzach, natomiast nowa jest w stanie zmierzyć się nawet z potrójną ilością takiego samego płynu. Teraz bobas pomyka w stronę zachwyconej mamusi na czworakach, ona bierze go na ręce i całuje po brzuszku. Dobrze, że przynajmniej na razie partner pani ze świeżo założoną podpaską z równą załością nie zachowuje się podobnie. Godzi się wspomnieć o papierze toaletowym. Ten nowszy ma jakieś kolorowe esy-floresy na całej szerokości i jest tak miękki, że kotek owija się nim, mruczając z lubością. Myślę sobie, że żał by mi było używać takiej doskonałości do tak oczywistych prozaicznych celów... Przy okazji powiem Państwu, że w ogóle zaczynam się bać po-

bytu w łazience! Te wszystkie atakujące mnie nieustannie zarazki i bakterie o wyglądzie przedpotopowych bestii, z setką odnóży i wielkimi oczami tylko czekają, aby mi zrobić nieodwracalną krzywdę. Jeszcze przed wejściem, w przedpokoju, zlewam ręce odpowiednimi płynami zarazkizabójczymi, wkładam rękawice gumowe, zlewam muszlę jednym płynem, odczekuję kilka minut, powtarzam tę czynność, wylewam na sedes inny płyn dezynfekujący, przecieram specjalnymi chusteczkami, odczekuję jeszcze pięć minut i już mogę usiąść. Niestety, bywa, że organizm nie toleruje tak długiego okresu przygotowań i moje siadanie jest już bezcelowe. Wtedy mogę wejść od razu pod prysznic i delektować się nową formułą płynów do higieny intymnej, a przed wyjściem użyć aerozolu likwidującego niepożądane zapachy. No i jak pokoleniu moich rodziców i wszystkich poprzednich udało się przeżyć, nie mając pod ręką podobnie wspaniałej chemii? Przedzmy do kuchni. Mniej więcej co trzy dni pokazuje się nowy płyn do mycia naczyń, za każdym razem wydajniejszy, skuteczniej powalający bakterie i ładniej pachnący, odsuwając w niebyt bezyteczną starość, reklamowaną jeszcze w zeszłym tygodniu jako niebywałe osiągnięcie. Trochę się jednak boję, że za miesiąc może pokazać się płyn absolutnie doskonały, którego pojemnik wystarczy na pół roku i ja wówczas z tym dzisiaj kupionym jak kretyń zostanę!

Pewnie nie wszyscy wiedzą, że w telewizji nie wolno reklamować lekarstw, tylko paraleki, dostępne bez recepty. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, by przedstawiano je z „lekarską obudową”, co znakomita większość oglądających traktuje z większą powagą. Pasta do zębów? „Polecam pani tę pastę, stosowaną przez większość stomatologów. Sam jej używam”, mówi aktor w białym fartuchu, siedząc w gabinecie, wzbudzający od razu zaufanie. To jasne, że każdy paralek działa znakomicie i natychmiast, prawda? Bolało kolano? Stęskający

nieszczęśnik posmaruje go odpowiednią maścią i po kilku sekundach z uśmiechem na ustach kłopotu jakby nigdy nic wędkę, jedzie na rajd rowerowy, piłuje drewno i biega jak oszalały. Rozsadzała głowa? Jedna tabletki i kompletnie odnowiona ofiara migreny wraca do odpowiedzialnej pracy z ludźmi. Wszystko za grosze, właściwie za pół darmo. A do tego jeszcze ciąga praca najtęższych głów dla naszego dobra nieustannie poszerza zakres działania leków. Były tabletki na gazy żołądkowe, dodano do nich czegoś i stały się niezawodne na odchudzanie, a nawet prost włosów pod pachą! Cud, panie dziejku! A że trochę to droższe? Trudno! Czasami tylko bywa kłopot, gdy w jednym bloku reklamowym pojawiają się trzy różne medykamenty na tę samą dolegliwość. Często jedna po drugiej. I rodzi się dylemat, który wziąć! Trzy od razu, czy może w odstępach półgodzinnych? A to bezpieczne? Tu upławy, tu za duże albo za małe pH, tu swędzenie, tu wysypka. Skąd panie mogą wiedzieć co i jak? A jeśli do tego dojdą choćby hemoroidy? Nawet w hotelu w samochodzie się nie usiedzi. Wrócić do starych tabletek, tych sprzed miesiąca? Okropne!

Na koniec rada dla tych, którzy z trudem znoszą dłuższą dawkę reklam. Chodzący do kina doskonale wiedzą, że wystarczy przyjść pół godziny po wyznaczonej godzinie seansu, żeby trafić akurat na początek filmu. Gorzej z miłośnikami telewizji, bo każdy wie, że w ciągu godziny programu reklamy zajmują, zgodnie z przepisami, kwadrans. Małżeństwo z mojej klatki schodowej znalazło praktyczne rozwiązanie. Gdy zaczyna się taki blok, oboje idą do kuchni, myją naczynia i przygotowują to, co się da na śniadanie i obiad następnego dnia. Ponieważ przeciętny film ma takie dwa bloki, w pół godziny są w stanie zrobić naprawdę dużo. „Mówię ci, zdarza się, że chcielibyśmy, aby reklamy trwały kilka minut dłużej! No i proszę! Można z tym sobie poradzić? Można! Ale trzeba chcieć!

ANDRZEJ LAJBOREK

Wiersze Roberta Halajdy

DOBRA RADA

Życie płata nam figle,
Różnie się w nim układa.
Lecz aby było dobrze,
To dla was taka ma rada:
Zamiast narzekać rano,
Że z łóżka wstać już musimy,
Cieszymy się z tego kochani,
Że jesteście i dobrze chodzimy.
Co mają powiedzieć ludzie
Dotknięci ciężką chorobą?
To oni powinni narzekać,
Że z łóżka wstać już nie mogą.
Polecam gorąco każdemu,
Kto na swój los narzeka,
By spojrzął czasami przez pryzmat
Takiego chorego człowieka...

PRZESŁANIE

Nikt na pewno nie chce i Wy to pewnie wiecie,
Aby smutek panował na tym naszym świecie.
Dobro niech zwycięży, tak na przekór złu,
By się dobrze działo na tej Ziemi tu.

Nigdy nie wiadomo co nas jutro czeka,
Lecz nie traćmy wiary w drugiego człowieka.

Czekajmy na triumf zgody i pokoju,
Dość już mamy kłótni oraz niepokoju.

Życie to dar cenny, przez Stwórcę nam dany,
Więc wykorzystajmy czas, który jeszcze mamy.
Gdy zniszczymy Ziemię, co nam pozostanie?
Chyba tylko rozpacz, żal, a także lament...

Od nas samych zależy czy przyszłe pokolenia
Będą żyć na świecie, który zwie się Ziemia.
Róbmy zatem wszystko, by takie nastały czasy,
W których zgodzą się nacje naszej ludzkiej rasy.

Zdaję sobie sprawę, że łatwo nie będzie,
Ale czemuś służy to moje orędzie...

WIDOK

Siedzę w kawiarni i patrzę na ulicę.
Tłum ludzi gdzieś pędzi w pośpiechu.
Deszcz lekko stuka w okiennice,
A tam na zewnątrz twarze bez uśmiechu.

Dokąd tak biegiesz gawiedzi nieznana?
Zwolnij na chwilę, mamy czas...
Nie trzeba się spieszyć codziennie od rana
I grzęznąć w ogromie ludzkich mas.

Zielona wstążeczka

Październik każdego roku ma kolor zielony. Na zielono pobłyskują wieczorową porą budynki użyteczności publicznej w różnych stronach Polski i na świecie. Na ulicach spotkać możemy osoby noszące zieloną wstążeczkę na ubraniu. Kolor zielony symbolizuje solidarność z ludźmi z mózgowym porażeniem dziecięcym. W odniesieniu do nich nie należy używać określenia „choruje na MPD”, ponieważ mózgowie porażenie dziecięce nie jest chorobą.

Na całym świecie statystycznie żyje 17 milionów osób

z mózgowym porażeniem dziecięcym. Wśród nich – ja. Nazwa tej przypadłości może wskazywać, że ktoś został porażony prądem elektrycznym, jednak tak nie jest. Mózgowe porażenie dziecięce spowodowane jest nieprawidłowościami w mózgu. Najczęściej przejawia się problemami w koordynacji ruchowej, spastyecznością oraz wiotkością mięśni. MPD jest chorobą wieku dziecięcego. Dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym mają trudności z obracaniem się, siadaniem, niekiedy także problemy z mową, wzrokiem i słuchem. Każda

osoba z mózgowym porażeniem dziecięcym jest inna, co oznacza, że nie wszystkie problemy zdrowotne charakterystyczne dla MPD muszą u niej występować. Wiele osób z mózgowym porażeniem dziecięcym kończy uczelnie wyższe i prowadzi satysfakcjonujące, w pełni niezależne, życie. Warto o MPD dowiadywać się jak najwięcej, aby burzyć powszechnie panujące stereotypy, które negatywnie wpływają na postrzeganie osób z MPD w społeczeństwie.

Jako osoba z mózgowym porażeniem dziecięcym nigdy

nie oczekiwałem od nikogo taryfy ulgowej. W MPD, podobnie jak w każdej innej niepełnosprawności, kluczowe znaczenie ma szybka diagnostyka. Im wcześniej mózgowie porażenie dziecięce zostanie zdiagnozowane, tym większa szansa na wcześniej rozpoczętą rehabilitację, która jest tak ważna w rozwijaniu samodzielności dziecka. Na tę chorobę dotąd nie wynaleziono lekarstwa, jednak intensywna rehabilitacja może bardzo poprawić jakość życia osoby z niepełnosprawnością.

KRYSTIAN CHOLEWA

Rowerem w niewidomego

Tytuł mojego artykułu zapewne nasunie Czytelnikom refleksję: czy osoby z niepełnosprawnościami narządu wzroku powinny czuć się zagrożone z powodu coraz większej liczby rowerzystów na chodnikach i przejściach dla pieszych? Większość z nich nosi przecież białe laski albo żółte opaski na przedramieniu dające wyraźny sygnał kierowcom i sympatykom jednośladów, że drogę pokonuje osoba niewidoma lub słabowidząca. W praktyce sprawa ta nie wygląda zbyt optymistycznie.

Podróżowanie rowerem, czy nawet hulajnogą elektryczną, przynieść może wiele korzyści (między innymi poprawę sprawności psychofizycznej) o ile odbywa się przy przestrzeganiu przepisów oraz z zachowaniem należytych środków ostrożności. Nie chodzi o to, aby jeździć szybko, lecz bezpiecznie. Niestety, wielu wybierających tego rodzaju środek transportu uważa inaczej. Rowerem i wolniej niż można? Przecież to obciach! Kupowanie coraz to nowszych modeli rowerów, zwłaszcza z napędem elektrycznym, ma na celu chęć zademonstrowania innym, że posiada się coś, czego oni jeszcze nie mają. Ubieramy się (koniecznie w strój znanych sportowych marek), zakładamy również modny kask (dopasowany do kolorystyki pojazdu) i w drogę. Trzeba wypróbować „możliwości” najnowszego nabytku!

Nim przejdę do konkretnych przykładów ilustrujących zagrożenia dla bezpieczeństwa pieszych z niepełnosprawnościami i starszych, wyjaśnię krótko, co na temat jazdy rowerem po chodniku mówią przepisy. Jazda rowerem po chodniku według obowiązujących przepisów jest dopuszczalna jedynie pod trzema warunkami: kiedy dorosły rowerzysta porusza się rowerem wraz z dzieckiem do lat 10, gdy szerokość chodnika wzdłuż drogi, po której ruch

pojazdów jest dozwolony z prędkością większą niż 50 km/h, wynosi co najmniej 2 metry i brakuje wydzielonej drogi dla rowerów oraz pasa ruchu dla rowerów (warunki te muszą być spełnione łącznie) oraz kiedy sytuacja pogodowa zagraża bezpieczeństwu rowerzysty poruszającemu się po jezdni. Rowerzysta znajdujący się na chodniku każdorazowo powinien stosować się do obowiązujących przepisów i ustępować pierwszeństwa pieszym. Nie wolno mu jechać prosto na pieszego zmuszając go do usunięcia się z chodnika, co niestety w praktyce ma miejsce nad wyraz często ani przejeżdżać w bardzo małej odległości od pieszego. Rowerzysta nie powinien też „poganiać” pieszych dzwonkiem i żądać zejścia z chodnika, co również zdarza się nagminnie.

Kilka lat temu, w ciemny listopadowy wieczór, przemierzałam jedną z ulic w centrum Warszawy towarzysząc osobie z równoczesną niepełnosprawnością wzroku i słuchu. W pewnym momencie minął nas, jadący dość blisko chodnikiem z szybkością nie do opisania, rowerzysta (albo rowerzystka). Ja i mój towarzysz zdołaliśmy dostrzec jedynie ostre światło tego pojazdu. W żaden sposób nas nie ostrzegł! Strach pomyśleć, co mogłoby się zdarzyć, gdyby nas nie zauważył! Innym razem na poznańskich Jeźcach towarzyszyłam osobie starszej, kiedy po chodniku przemknął rowerzysta nadjeżdżający z tego samego kierunku ruchu, który pokonywaliśmy. Było słoneczne popołudnie, zatem niemożliwe, aby nie zauważył pieszych przed sobą. Wyhamował za naszymi plecami dosłownie w ostatniej chwili zamiast odpowiednio wcześniej nas ominać. Na mój głośny sprzeciw, że mógłby bardziej uważać, młody mężczyzna wyduśił z siebie „przepraszam” jednocześnie jadąc dalej. Tego rodzaju sytuacji doświadczyła z pewnością niejedna osoba. Im więcej ścieżek rowero-

wych zostanie stworzonych w poszczególnych miastach i miasteczkach, tym większe bezpieczeństwo będą mieli piesi, zwłaszcza osoby starsze i z niepełnosprawnościami. Niestety, w wielu miastach takich ścieżek jest wciąż zdecydowanie zbyt mało.

W ubiegłym roku media obiegała sprawa niedowidzącej 16-latk, która została potrącona przez rowerzystkę na chodniku, a następnie zaatakowana przez nią. Do zdarzenia doszło na skrzyżowaniu ulic świętego Jerzego i Wierzbiewice w Poznaniu. Rowerzystka – zamiast udzielić pomocy poszkodowanej – popychała ją, szarpała za włosy i wyzywała, a w konsekwencji – przewróciła na ziemię. Sąd skazał 45-lletnią sprawczynię na rok prac społecznych realizowanych w siedzibie Polskiego Związku Niewidomych. Brak empatii, wrażliwości i zrozumienia drugiego człowieka bolą najbardziej w takich sytuacjach. Choć niedowidząca nastolatka nie odniosła poważniejszych obrażeń fizycznych, trauma po tym zdarzeniu pozostanie z nią na długo. Po ataku musi chodzić do psychologa i psychiatry. Parę lat wcześniej w Jarocinie rowerzysta potrącił niewidomego łamiąc mu białą laskę po czym uciekł z miejsca zdarzenia. Aż chciałoby się wykrzyknąć: ludzie, bądźcie dla siebie życzliwi, a świat stanie się piękniejszy... i bezpieczniejszy. Pocięszające jest to, że są wśród nas rowerzyści, dla których bezpieczeństwo pieszych jest sprawą najwyższej wagi. Takiego również miałam okazję spotkać niegdyś na poznańskiej ulicy Szamarzewskiego. Rowerzysta ten, widząc niewidomego idącego z białą laską, nie tylko zmniejszył prędkość, ale i z daleka ostrzegł go słowami: „Uwaga, z lewej strony nadjeżdża rower!”. Szkoda, że takich niewiele. Na palcach jednej ręki można także policzyć rowerzystów, którzy przeprowadzają rower przez przejścia dla pieszych, cho-

ciaż taki obowiązek nakładają na nich przepisy. Zamiast tak czynić, wolą przejeżdżać przez nie stwarzając niebezpieczeństwo nie tylko dla pieszych, ale przede wszystkim dla samych siebie (ryzyko nagłego wtargnięcia pod nadjeżdżający pojazd na „zebrach” pozbawionych sygnalizacji świetlnej).

Zagrożeniem dla bezpieczeństwa pieszych z niepełnosprawnością narządu wzroku są również nieprawidłowo jadące lub źle zaparkowane hulajnogi elektryczne. Według danych Komendy Głównej Policji, w 2022 roku w Polsce były aż 272 wypadki z udziałem hulajnóg elektrycznych, w wyniku których 278 osób zostało rannych, a 3 poniosły śmierć. Problem porzucanych hulajnóg elektrycznych nagłaśniał między innymi Polski Związek Niewidomych argumentując, że użytkownikom tychże często brakuje świadomości na temat codziennego funkcjonowania osób z dysfunkcjami wzroku oraz specyficznych potrzeb wynikających z tej niepełnosprawności. Problemem są również coraz cichsze hulajnogi przemyskające po chodnikach między ludźmi. Wypożyczanie tego rodzaju sprzętu przez podmioty komercyjne stanowi dla nich niejednokrotnie spory zysk, dlatego nie należy liczyć, że wiele się w tej kwestii zmieni w najbliższym czasie.

Rower oraz hulajnoga elektryczna to coraz popularniejszy środek transportu. Uszanowanie pieszych przebywających na chodniku nic nie kosztuje, a może uchronić przed niebezpieczeństwem i tym samym oszczędzić kłopotów. Każdy rowerzysta lub użytkownik hulajnogi winien dostosować prędkość do warunków atmosferycznych, a jeśli porusza się po chodniku, zdecydowanie zmniejszyć ją. Powinien również po zmroku być wyposażony w elementy odblaskowe (np. kamizelkę), aby był dobrze widoczny dla innych uczestników ruchu drogowego. Nie wszystkie sytuacje na drodze da się przewidzieć, jednak zachowanie ostrożności i stosowanie się do zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego może znacząco ograniczyć ryzyko przykrego zdarzenia.

KAROLINA KASPRZAK

Joanna Kubisa nie żyje

Środowisko osób z niepełno-
sprawnosćmi z Wielko-
polski straciło kolejną wyjąt-
kową Osobę. W poniedziałek
18 września odeszła Joanna
Kubisa, współzałożycielka i
wieloletnia prezeska Fundacji
„Stworzenia Pana Smolenia” w
podpoznańskim Baranówku.
Była zootechnikiem oraz hipo-
terapeutką, a przede wszyst-
kim człowiekiem o wielkim
sercu, niezwykle wrażliwym
na problemy osób z niepeł-
nosprawnościami. Przeżyła
walkę z glejakiem czwartego
stopnia. Miała 60 lat.

„Dopóki żyję, będę pomagać”
– mówiła w wywiadzie dla „Fak-
tu”. Fundacja została założona w
2007 roku. Kiedy w 2016 zmarł
Bohdan Smoleń nie tylko zadba-
ła, by organizacja przetrwała, ale
też rozwinęła jej działalność. W

maju 2022 roku poznała strasz-
ną diagnozę – że ma najgorszą
postać glejaka. Bliscy i przyja-
ciele utworzyli na portalu inter-
netowym zbiórkę na jej leczenie
w Kolonii w Niemczech. Immu-
noterapia, innowacyjna metoda
leczenia, okazała się szansą na
przedłużenie życia, jednak nie-
stety nie pozwoliła wygrać wal-
ki z chorobą i dalej cieszyć się
nim. Nawet, gdy bardzo cierpiała
i nie była w stanie rozmawiać,
bardziej niż o sobie myślała o
koniach i innych stworzeniach
w Fundacji, dzięki którym osoby
z niepełnosprawnościami mogły
się rehabilitować.

Była człowiekiem pełnym
energii i zapału do działania,
z niesłabnącym optymizmem
starła się pokonywać wszelkie
trudności. „O Szefowej może-
my powiedzieć, że była niczym

petarda napędzająca nas do
działania, z sercem na dłoni
wobec podopiecznych Fundacji
i wszystkich fundacyjnych stwo-
rzeń. Kobieta niezwykła, za-
wsze nastawiona na innych (...).
Uśmiech i radość podopiecznych
były dla Niej zawsze najważniej-
sze” – napisali pracownicy Fun-
dacji na stronie internetowej.

Fundacja „Stworzenia Pana
Smolenia” realizuje szereg in-
icjatyw związanych z hipoter-
pią i wspieraniem osób z róż-
nymi niepełnosprawnościami
– między innymi przeprowadza
nieodpłatne zajęcia hipoter-
apeutyczne dla podopiecznych
będących w trudnej sytuacji ma-
terialnej lub rodzinnej, a także
zapewnia leczenie oraz opiekę
koniom (dzięki środkom pozy-
skanym z odpisu 1,5% podatku).

KAROLINA KASPRZAK

Od ponad 11 lat tera-
peuci, asystenci osób
z niepełnosprawnościami
i instruktorzy z całej Polski
przyjeżdżają na warsztaty
arteterapii organizowane
przez Fundację im. Dokto-
ra Piotra Janaszka PODAJ
Dalej. Warsztaty cechują
się różnorodnością, a pro-
wadzą je najlepsi trenerzy z
różnych stron Polski.

W roku 2023 w ramach
projektu „Arteterapia Droga
Do Twórczej Integracji VIII”
uczestniczyć może, aż 190
osób pracujących z osoba-
mi z niepełnosprawnościa-
mi. Doskonalenie swojego
warsztatu pracy, nabywanie
nowych umiejętności, ale i
podejścia są nierozłącznym
elementem pracy z drugim
człowiekiem. Rozwój zawo-
dowy zawsze wiąże się z roz-
wojem osobistym. Pozwala
to na łączenie przyjemnego z
pożytecznym.

W tym roku odbyło się
siedem z trzynastu zapla-
nowanych warsztatów. W
czerwcu grupa terapeutów
wzięła udział w zajęciach z
teatroterapii – ekspresja ciała
w procesie twórczym na
scenie, który jest odzwier-
ciedleniem emocji poprzez
ruch. Wyrażenie siebie w
sposób ekspresyjny pozwa-
ła na uwolnienie, ale i lep-
sze poznanie samego siebie.
Drugim z kolei warsztatem
było eco decko – rękodzieło z
wykorzystaniem horiterapii.
Podczas tych zajęć panowa-
ła kreatywność, twórczość, a
w powietrzu unosił się piękny
zapach kwiatów i nasion.
Doznania sensoryczne, este-
tyczne i praca manualna to
doskonale połączenie tera-
peutyczne. Pobudzanie wielu
zmysłów jednocześnie takich
jak węch, smak, dotyk jest
kompleksowym działaniem
m.in. na układ nerwowy.

Kolejnym warsztatem była
komunikacja i budowanie re-
lacji (z elementami dramy).
To warsztat rozwojowy, który
pozwała na ćwiczenie naj-
ważniejszej umiejętności w
pracy, ale i relacji z drugim
człowiekiem, czyli jasnej,
klarownej i dobrej komunika-
cji. Na koniec sierpnia uczest-
nicy oddawali się twórczości
podczas warsztatu plastyko-
terapii, który podzielony był
na I i II stopień. Podczas zajęć
liczyła się każda kreska. Od-
dawała ona emocje, potrzeby
i przedstawiała wizje, two-
rząc piękną całość ukazaną
w postaci pracy plastycznej.



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI „STWORZENIA PANA SMOLENIA”



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Warsztaty zmieniają życie

Wykorzystane były różne techniki i formy.

Wrzesień to najbardziej intensywny miesiąc! Każdy piątek to początek nowych doświadczeń. Już za nami wrześniowa biblioterapia i choreoterapia. Często myślimy, że książkę można tylko przeczytać, ale okazuje się, że ma ona magiczną moc! Jej interpretacja, odnalezienie części siebie, przeżywanie emocji, które niesie, mogą pomóc nam samym. Książki można przedstawiać. Taniec kreatywny to ruch i muzyka.

Warsztaty prowadzone przez Fundację im. Doktora

Piotra Janaszka PODAJ DALEJ cieszą się ogromnym zainteresowaniem i na tegoroczne nie ma już wolnych miejsc. Fundacja od blisko 20 lat buduje świat, w którym osoby z niepełnosprawnościami nie czują się ciężarem, mają swoje pasje, decydują o sobie i są szczęśliwe. Wśród wielu działań skierowanych bezpośrednio do osób z niepełnosprawnościami, Fundacja dzieli się wiedzą z ich instruktorami, terapeutami i asystentami oraz tworzy niepowtarzalną przestrzeń do rozwoju i integracji poprzez arteterapię. Ci ludzie wracają potem do siebie, PODAJĄ DA-

LEJ doświadczenia i wykorzystują zdobyte umiejętności, aby zmienić życie swoich podopiecznych, odnaleźć w nich potencjał i pomóc rozwinąć skrzydła.

Działania współfinansowane są ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

JUSTYNA GACH





Na koloniach

Wpołowie sierpnia do Ośrodka w Mikorzynie koło Konina przyjechało ponad 40 dzieci z niepełnosprawnością narządu ruchu z całej Polski. Dla wielu z nich był to pierwszy w życiu samodzielny wyjazd na kolonie. Wracały do domów z poczuciem akceptacji, ciekawością, pewnością siebie i mnóstwem nowych doświadczeń, które pomogą im w drodze do niezależnego życia.

– Podczas kolonii nie ma czasu na nudę. Jest mnóstwo gier, zabaw, zajęć artystycznych oraz sport. Wszystko po to, aby dzieci próbowały jak najwięcej, aby miały frajdę z uczenia się nowych rzeczy i bycia coraz bardziej samodzielnymi, aby zamieniały „nie mogę” na „zrobię to!” – podkreśla Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ, która od 8 lat organizuje kolonie Małych Odkrywców.

Jagoda ma 12 lat i na kolonie przyjechała po raz pierwszy.

– To był dla mnie magiczny czas. Z dala od domu, rodziców i w obcym miejscu, ale dzięki wspianym ludziom czułam się cudownie. Pierwsze samodzielne kolonie, udzieliłam pierwszego w życiu wywiadu, byłam na pierwszej w życiu dyskotekie i pierwszy raz rodzice na tak długo mogli ode mnie odsapnąć, a to też ważne. Też się cieszyłam z nimi, ale oni bardziej – śmieje się Jagoda.

Jej mamie, pani Agnieszce, najbardziej brakowało gwaru w domu. Nagle stało się cicho aż nie do zniesienia.

– Jagody jest wszędzie pełno. Buzia jej się nie zamyka, a tu nagle w domu taka cisza. Pierwsza tak długa cisza od czasu jej narodzin! To jednak dziwne uczucie, że nikt w domu nie zadaje co chwilę pytań: mamo gdzie są moje rajstopy, nie widziałas mojej książki, gdzie mój telefon? Umówiliśmy się, że to ona będzie dzwonić, ale jak telefon milczał cały dzień nie wytrzymałam i dzwoniłam do tej mojej kochanej gaduły – mówi pani Agnieszka.

Taniec na wózkach pod okiem mistrzyni!

Program kolonii był naprawdę bogaty, więc dzieci zwyczajnie nawet nie bardzo miały czas, żeby codziennie informować rodziców, że wszystko jest dobrze

i że są tutaj bezpieczne i szczęśliwe. Codziennie odbywały się inne zajęcia: artystyczne, kulinarne i sportowe. Dzieci uczyły się robić kolorowe kanapki, pływały na kajakach, stawiały konstrukcje z klocków lego i szalały na parkiecie podczas dyskoteki, wcześniej ucząc się układów tanecznych na warsztatach z mistrzynią Polski i Europy oraz wicemistrzynią świata w tańcu na wózkach Katarzyną Błoch.

– Dzieci są niezwykle utalentowane, mają świetny słuch i naprawdę dryg do tańca, a to mnie bardzo cieszy, bo ja zważywałam na punkcie tańca! Widzę jaką przyjemność sprawia im ta dyscyplina. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam prowadzić z nimi zajęcia – mówiła mistrzyni.

Tymek jeździ na wózku elektrycznym. Słabo też porusza rękoma, ale w tańcu czuje się jakby wózka nie było, jakby nogi szybowały same ku niebu.

– Nie sposób wyrazić co czuję, jak tańczę. Po prostu czuję, że jestem sprawny, mogę chodzić, a nogi same rwą się do tańca. Uwielbiam tańczyć. Po prostu kocham to! – mówi Tymek i oczy mu błyszczą.

Szkola życia bez rodziców.

Martyna przyjechała z Pasłęka. Nie pamięta, ile razy była na koloniach. Uwielbia atmosferę, ludzi, miejsce, jedzenie, zajęcia, słowem wszystko. Ale najważniejsze jest to, że ona sama poruszająca się na wózku, czuje się tutaj po prostu potrzebna.

– Nasi rodzice często są nadopiekuńczy i myślą, że robią dobrze wyręczając nas praktycznie we wszystkim. Tutaj na koloniach większość rzeczy wykonujemy sami, a nawet pomagamy innym. Uwielbiam to! Co roku uczę się czegoś nowego. Czasem przez tydzień nauczę się tutaj więcej niż przez rok w domu – śmieje się Martyna.

Dominikowi najbardziej na koloniach podoba się... Ala i fakt, że jest bez rodziców.

– Totalna wolność! Nareszcie można robić rzeczy po swojemu i nawet jak popełnimy jakieś błędy, to naprawiamy je sami. Przecież tak się uczymy żyć. Niech żyje wolność! – mówi Dominik, a człowiek zapomina, że ten chłopak ma dopiero 15 lat!

Gabrysia twierdzi, że dzięki tym paru dniom na koloniach, konsekwentnie każdego roku

Małych Odkrywców

realizuje swoje cele. Te większe i te zupełnie malutkie. W tym roku udało jej się skończyć profesjonalny kurs makijażu, została też wolontariuszką w fundacji dla dzieci autystycznych, tańczy pod okiem instruktorki, a na przyszły rok zapowiedziała wielkie wyzwanie – zrobienie prawa jazdy!

– Jak będę robiła prawo jazdy, to lepiej, żeby nikogo ze znajomych nie było wtedy w pobliżu – śmieje się. – A tak na serio to wszystko, co realizuję z uporem maniaka to dzięki koloniom. Tutaj od małego uczyłam się samodzielności i konsekwencji. Dzięki temu mojemu uporowi i temu, że na koloniach nam nie odpuszczają, w moim życiu wiele się dzieje – mówi nie bez dumy przesympatyczna Gabrysia.

Wolontariat – wspaniały sposób na wakacje!

Oliwia i Alicja zamiast w ten upał siedzieć gdzieś nad morzem z rówieśnikami, otaczając dzieci z niepełnosprawnościami opieką, towarzyszą im w zajęciach i codziennych czynnościach. Przyjechały na kolonie jako wolontariuszki i pełnią rolę pomocy wychowawcy. Obie twierdzą, że nigdzie tak nie ładują baterii jak tutaj przez ten magiczny czas kolonii MALI ODKRYWCY.

– To jest trudna praca. Fizycznie i psychicznie bywa ciężko. Ale nawet jak czasem mamy mały dołek, to zaraz z niego właśnie nasi podopieczni nas wyciągają swoją wdzięcznością, miłością, uśmiechem i dobrem. Naprawdę ładujemy tutaj baterie na cały rok akademicki. Nie wyobrażamy sobie wakacji bez Małych Odkrywców! To wspaniałe miejsce i kochani ludzie – zgodnie mówią obie wolontariuszki.

„Ewa jest najlepsza. Ewa jest wspaniała. Ewa jest dobra.” Tak o szefowej kolonii mówią uczestnicy i kadra. A dla tej skromnej, sympatycznej kobiety kolonie to sporo pracy przed, w trakcie i po. Ale dziś, po 6 latach szefowania Ewa nie wyobraża sobie innego planu na wakacje.

– Całe moje wakacje ustawiam pod te kolonie. Tak już jest od lat i cała rodzina się z tym zgadza. Uwielbiam chodzić po górach, jeździć na Wodostock, ale Mali Odkrywczy są najważniejsi. Dają mi poczucie, że robię coś ważnego, że tutaj dzieci z niepełnosprawnościami

spełniają swoje marzenia, a dla wielu z nich to jedyny wakacyjny wyjazd. Na dodatek od paru lat jeżdżą ze mną moje córki, które są małymi wolontariuszkami. I to jest prawdziwe PODAJ DALEJ – dodaje Ewa.

Sport to zdrowie!

Dominik Mosler jest po amputacji nogi. Jest trenerem drużyny koszykarzy na wózkach „Mustang Konin”, a tuż przed koloniami wrócił z mistrzostw Europy! Mimo napiętego grafiku tak ułożył sobie zajęcia, żeby uczestnikom kolonii nie zabrakło ruchu.

– Jak co roku na koloniach Małych Odkrywców odbywały się zajęcia sportowe, w tym koszykówka na wózkach. Jest to bardzo dobra aktywność fizyczna i myślę, że młodzi adepci koszykówki nie nudzili się i bardzo fajnie przepracowali cały czas spędzony z trenerami. Aktywność fizyczna jest bardzo ważna dla naszego zdrowia tym bardziej dla osoby poruszającej się na wózku, więc cieszymy się, że mogliśmy się spełnić jako trenerzy na zajęciach, a dzieciaki bawiły się koszykówką – mówi trener Dominik.

Najlepsze miejsce na świecie.

Mama Tymka – Magdalena patrzy jak syn tańczy na swoim wózku elektrycznym. Jak z trudem, ale bardzo zgrabnie podnosi ręce w tanecznym układzie, jak się uśmiecha, jak obserwuje, czy mama patrzy. A ona nawet też wzruszenia nie ociera ukradkiem, leca i leca po policzkach.

– Tymek zawsze się mądruje. Taki już jest. Przed wyjazdem na kolonie buczał, że wywalam go z domu, że bym mogła odpocząć. Mówię: synku tak, potrzebuję tego czasu dla siebie, właśnie żeby odpocząć, bo jestem bardzo zmęczona. Wysłałam cię Tymku w najlepsze miejsce na świecie. Tutaj mój syn uczy się, jest akceptowany i kochany. Miłość i wsparcie czuje się tutaj na każdym kroku. Robicie kochani ludzie z Fundacji PODAJ DALEJ najlepszą robotę na świecie! Dla naszych dzieci, ale i dla nas. Dzięki wam my jesteśmy spokojni powierzając wam nasze dzieci, no i możemy po prostu odpocząć. A nasze

dzieci? Cóż, nie chcą wracać do domu. Z całego serca wam dziękujemy – mówi pani Magda, która nie ukrywa też wzruszenia.

Zuzanna Janaszek-Maciaszek o sile podawania dobra dalej mówi przy każdej okazji. Tego nauczył ją ojciec – patron Fundacji śp. Doktor Piotr Janaszek, o którym dzieci mówiły „Doktor, który leczył uśmiechem”.

– Od 2015 roku dzięki pomocy zaprzyjaźnionych firm, instytucji i darczyńców prywatnych z Polski i zagranicy

organizujemy kolonie Małych Odkrywców. Udział w nich jest bezpłatny, aby finanse nie stanowiły bariery dla rodziców. Dzięki darczyńcom Fundacja PODAJ DALEJ przygotowuje dzieci z niepełnosprawnością do niezależnego życia. Podczas naszych kolonii dzieci odkrywają świat i przekonują się, że wózek nie jest przeszkodą w spełnianiu marzeń! Dziękujemy Wam z całego serca!

AGATA KAMIŃSKA-BRICE

Proszę, pomagaj regularnie wpłacając na konto Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ: 78 1050 1735 1000 0024 2547 0123

www.podajdalej.org.pl



FOT. (FX) ARCHIWUM FUNDACJI „PODAJ DALEJ”

Gogolin najlepszy

Wrankingu pod tytułem „Gmina dobra do życia” najlepszych miejsc do zamieszkania w naszym kraju w 2022 roku wygrał Gogolin w województwie opolskim, a to wszystko dzięki strefie ekonomicznej, która znajduje się w pobliżu. W tejże miejscowości jest także bogata strefa rozrywkowo-sportowa przeznaczona dla mieszkańców – to między innymi pływalnia, korty tenisowe, boiska sportowe i orliki.

Miejscowość ta leżąca nieopodal Krapkowic w 1967 roku uzyskała prawa miejskie. Znajduje się w samym centrum Opolszczyzny, w pobliżu autostrady A4. Przez centrum miasta przebiega linia kolejowa numer 136 łącząca zachodnią i południową część naszego kraju. Gmina Gogolin jest znana w całym kraju również za sprawą Cementowni Górażdże

i zakładów wapienniczych, które są motorem napędowym gminy.

Kilka lat temu samorząd Gogolina został wyróżniony również za działania na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Doceniono politykę ukierunkowaną na wyrównywanie szans oraz poprawę jakości życia osób zmagających się z różnego rodzaju dysfunkcjami. W Gogolinie działa Centrum Usług Społecznych, w którym osoby potrzebujące mogą uzyskać wsparcie pracownika socjalnego lub odbyć indywidualne konsultacje psychologiczne. Gmina jako pierwsza w całym województwie opolskim prowadzi od stycznia 2006 roku dom spokojnej starości, gdzie seniorzy mają zapewnioną pomoc w codziennym funkcjonowaniu.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Stateczek z wikliny

31 sierpnia byliśmy nad jeziorem Grzymysłowskim w Śremie. Pływaliśmy żaglówką ze wszystkimi koleżankami i kolegami ze Środowiskowego Domu Samopomocy. Pływaliśmy z panią Kamilą i z żeglarzami – z przystani żeglarskiej z panem Pawłem i panem Ta-deuszem.

Pogoda była różna, raz świeciło słońce, a raz padał deszcz. Kolega Maciej łowił ryby. Na pikniku jedliśmy ciasto upieczone przez naszego pana Tomka,

była kawa i zabawa przy muzyce. Wszyscy super się bawili. Pani kierownik zamówiła pizzę z restauracji „Cztery Korony”. W podzięce za rejs Karolina i Magda wręczyły prezent od wszystkich uczestników pikniku panu Pawłowi, komandorowi przystani żeglarskiej w Śremie. Był to stateczek wykonany z wikliny papierowej. Było fajnie, impreza się udała.

KAROLINA MIELOCH
MICHAŁ WOJTCZAK



FOT. (3X) ARCHIWUM W SDS W ŚREMIE

Jerzy Szulc nie żyje

Odszedł od nas na zawsze 31 sierpnia 2023 roku wybitny twórca fraszek i satyrycznych wierszy. W niezwykłych pomysłach, w żartach, które budzą głośny śmiech, takiemu autorowi jak Jerzy Szulc chyba nikt nie dorówna.

Jurka już nie ma, ale na zawsze zostaną jego fraszki, między innymi w tomiku „Gdyby człowiek był człowiekiem” wydanym w roku 2008 przez Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”. Tomik zdobi na okładce swego rodzaju „fraszka-obrazek” (groźna) Aleksandra Wołosa z Olsztyna: na wadze jest ciężki grnat, który unosi lżejszy ludzki mózg. A zamiast wstępu? Taka fraszka:

*Wieszczę chciał trafić
pod strzechy.
Ja, ćwierć-wieszczę
Szulc Jurek,
Chciałbym tylko trafić
Do szarych komórek.*

Długo też będziemy publikować w „Filantropie” fraszki Szulca. Raz dlatego, że rozveselają, a po drugie, że są mądre i głęboko wnikają w ludzką naturę. Są ozdobą naszego miesięcznika. Utwory o dużej wartości literackiej nigdy będą skazane na niepamięć.

Teraz trochę więcej o życiu Jerzego Stanisława Szulca. Urodził się w 1938 roku w Warszawie. W 1954 roku ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Zakładach Mechanicznych „Ursus”, tu pracował trzynaście lat, potem 27 lat w firmie „Mera-Pnefal” w Faleńcu pod Warszawą jako tokarz narzędziowy.

Jego fraszki drukowane były w prasie centralnej, zakładowej, studenckiej, związkowej i w antologiach: „600 lat fraszki polskiej”, „Fraszki polskie”, „Z fraszka przez stulecia”. Wydał tomiki fraszek: „Zbliżenia czwartego stopnia” (Gorzów 1980), „Fraszki” (Warszawa 1983), „Frachy na Lachy” (Warszawa, 1990). I jeszcze omówiony wyżej tomik „Gdyby człowiek był człowiekiem” (Poznań, 2008).

W latach 1985-89 prezentował swoje utwory (ponad 600 razy) w kabaretach „Warsztat” i „Baro-



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

metr” w Warszawie oraz w programach rozrywkowych na Pomorzu, organizowanych przez warszawskie Robotnicze Zrzeszenie Twórców Kultury.

Teraz, gdy Jerzy Szulc już nie żyje, jego fraszki poza granice Polski trafiły do Wiednia, stolicy Austrii. To tu właśnie pracuje Polka, Halina Koselska-Kubiak, pedagog specjalny, ma głęboką wiedzę i doświadczenie w prowadzeniu zajęć katechetyczno-duszpasterskich z udziałem dzieci z niepełnosprawnościami. Zna nauki humanistyczne, głęboko rozumie ludzi i literaturę. Od kilku lat publikuje swoje teksty i zdjęcia w „Filantropie”.

Otrzymuję w liczbie 30 egzemplarzy „Filantropa” – pisze pani Halina. – Dziękuję serdecznie za przysyłanie mi tak wartościowego miesięcznika w imieniu własnym, mojej rodziny, przyjaciół i członków naszej grupy biblijnej, którym co miesiąc rozdaję otrzymane wydawnictwo.

I oto piękne słowa pani Haliny dotyczące Jerzego Szulca:

W każdym numerze „Filantropa” fascynują mnie swoją błyskotliwością fraszki pana Szulca. Można się dzięki nim uśmieć aż do łez, a z drugiej strony wejść w zadumę nad życiem i jego sensem. Podziwiam niezwykle talent autora!

Obydwie wypowiedzi to cytaty z artykułu „Oby go nigdy nie zabrakło” („Filantrop”, maj 2023, str. 16). Słowa pani Haliny nasuwają taką myśl: znakomita

poezja i fraszki, w ogóle sztuka – wieku nie mają. Nie da się ich zapomnieć, bo są zawsze żywe.

Na koniec jeszcze dwie fraszki. Ta pierwsza to zabawna metafora o ludzkiej pazerności:

FORTUNA

*Zniosła kura jajo złote
Dużej skali.
Zdechła... bo na siłę
Drugie wyciskali.*

Ta druga fraszka mówi, że wielu ludzi traci człowieczeństwo. Może to być zagrożeniem dla ludzi i całych społeczeństw:

CZŁOWIECZEŃSTWO

*Nie każdy człek
Z wiekiem
Staje się
Człowiekiem.*

Żegnaj Drogi Jurku.

Twoje fraszki niech zawsze będą czytane.

MARCIN BAJEROWICZ



Fraszki Jerzego Szulca

Gdyby człowiek
był człowiekiem



POLSKA
BOCCIA

WIĘCEJ NIŻ SPORT

Światowe zawody Bocci w Poznaniu

Boccia jest najszybciej rozwijającym się sportem paralimpijskim na świecie. W Bocci cel jest podobny do tego, jaki jest znany z gry w boule – umieścić bilę swojego koloru jak najbliżej białej, tzw. „jack’a”. „Polska Boccia” zajmuje ważne miejsce na światowej mapie tego sportu. Od 18 do 24 sierpnia 2023 Poznań był po raz drugi gospodarzem światowych zawodów Bocci serii World Boccia Challenger.

Turniej zorganizowany przez Polski Związek Bocci z siedzibą w Poznaniu wraz ze Światową Federacją Sportową Bocci (WorldBoccia-BISFed) – organizację zarządzającą tą dyscypliną z ramienia Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego (IPC) odbył się w hali sportowej Centrum Sportu Politechniki Poznańskiej. „Challenger” patronatem objął Polski Komitet Paralimpijski, zaś Politechnika Poznańska była partnerem zawodów. W imprezie wzięło udział około 350 osób z 30 krajów z 4 kontynentów. Poznański Challenger był jednym z kilkunastu turniejów organizowanych w tym roku na całym świecie, których celem jest zdobywanie przez zawodników kwalifikacji do Igrzysk Paralimpijskich Paryż 2024.

Organizatorzy musieli się zmierzyć z poważnymi problemami logistycznymi ponieważ w zawodach zaplanowano udział około 100 zawodników, w większości poruszających się na wózkach elektrycznych. W Bocci grają osoby z najcięższymi niepełnosprawnościami. W Międzynarodowym Komitecie Paralimpijskim zawodnicy Bocci należą do grupy AHSN – Sportowców Wymagających Wysokiego Wsparcia w większości czynności życiowych, w tym samoobsługowych, a także w szkoleniu i grze. Zawodników Bocci cechuje ciężka dysfunkcja motoryczna, osłabienie mięśniowe widoczne we wszystkich czterech kończynach.

Kluczowym problemem do rozwiązania był transport lotniczy. Przyłoty do Poznania mo-

gły odbywać się bezpośrednio oraz przez lotniska w Warszawie i w Berlinie. Destynacje te w większości obsługują mało pojemne samoloty. Zarząd poznańskiego lotniska Ławica okazał wszechstronne zaangażowanie i spowodował, że kilka linii lotniczych na wybrane rejsy podstawiało większe samoloty. Z kolei problemy transportu lądowego rozwiązało Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zwiększając zdolność przewozową autobusów niskopodłogowych do nawet 6 – 8 „wózkowiczów” oraz firma transportowa „Matmich” podstawiając kilka autokarów z windami. Perfekcyjne zarządzanie tą flotą przez naszych „speców” od transportu zebrało od uczestników wyłącznie pochwały.

Poznańskie turnieje cieszą się uznaniem w świecie Bocci także dzięki innym walorom. Centrum Sportu Politechniki jest nie tylko nowoczesne ale także świetnie przystosowane dla potrzeb osób z niepełnosprawnością. Władze Politechniki są niezwykle przyjaźnie nastawione do idei organizacji sportu paraolimpijskiego na swoich obiektach. Do tego należy dodać bardzo dobre warunki zakwaterowania – w Hotelu Novotel Centrum – zaledwie 2 kilometry od hali Cen-

trum Sportu oraz wzorcowo zorganizowanej pracy obsługi zawodów – teamu zarządzającego, sędziów, wolontariuszy itp. Pod względem infrastruktury i poziomu organizacji Poznań Challenger wyrobił sobie tak dobrą markę, że kolejne zawody Challenger w Polsce znalazły się już w kalendarzu imprez BISFed na rok 2024. Jest realna szansa, że Federacja Światowa podpisze kontrakt z Polskim Związkiem Bocci na wieloletnią organizację turniejów w Poznaniu.

W polskiej rozszerzonej reprezentacji na turnieju wystartowali także kadrowicze, którzy na kilka dni przez Challengerem na Mistrzostwach Europy w Rotterdamie wywalczyli trzy medale srebrne i jeden brązowy. Byli głodni kolejnych sukcesów, które przyszły, ale z wielkim trudem, bowiem zawody w Poznaniu zdominowali bocciści z krajów azjatyckich zwłaszcza Chin, Hong Kongu, Tajlandii, Singapuru. Polacy w sumie wywalczyli jeden medal złoty, dwa srebrne i dwa brązowe. Poziom gier był wysoki. Kibice Challengea przekonali się, że Boccia jest grą wyrafinowaną, wymaga skupienia i niezwyklej precyzji, ponieważ jeden dobrze oddany rzut bilą może diametralnie zmienić przebieg gry. O powo-

dzeniu decyduje inteligencja zawodnika, matematyczna pamięć, strategia.

Uroczyste otwarcie turnieju i zakończenie uświetniła obecność Rektora Politechniki Poznańskiej prof. dr hab. inż. Teofila Jesionowskiego oraz prezesa Komitetu Paralimpijskiego Łukasza Szeligi, zaś kolorytu dodały występy Zespołu Tańca Ludowego „Poligrodzianie”.

Zawodom towarzyszył Międzynarodowy kurs sędziów World Boccia zorganizowany przez Światową Federację Sportową Bocci. Wartością dodaną turnieju jest zdobycie przez kilku sędziów „Polskiej Bocci” uprawnień sędziego międzynarodowego. Od teraz będą mogli sędziować na zawodach Bocci organizowanych w całym świecie. Możemy pochwalić się także tym, że zastępcą Delegata Technicznego zawodów była Michalina Kasprowiak, która szybko zdobywa doświadczenie w tej najbardziej z odpowiedzialnych funkcji na zawodach sportowych.

Na temat wydarzenia ze szczegółowymi informacjami można zapoznać się na stronie:

<https://www.worldboccia-poznan.com/>

ROMUALD SCHMIDT
PREZES PZ BOCCI





Quiz polegający na odgadywaniu nazw znanych miejsc w Hiszpanii.



Pamiątkowe zdjęcie z jedną z postaci festynu.



Hiszpańskie dania – między innymi gazpacho, czyli gęsta zupa podawana na zimno.

POD HONOROWYM PATRONATEM Surrealizm



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Jak każdego roku we wrześniu osoby z niepełnośprawnościami oraz starsze z terenu powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego spotkały się na Festy-



Konie z Andaluzji były niemałą atrakcją wydarzenia.



Rzut obręczą.



Jak zwykle był też czas na tańce.

AMBASADY HISZPANII

w Lisówkach

nie Integracyjnym „Barierom Stop” o Puchar Starosty Poznańskiego. W środę 6 września na terenie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach (gm. Dopiewo) rywalizowały 32 drużyny. Tematem wydarzenia było poznanie codziennego życia, zwyczajów oraz kultury hiszpańskiej. Była to dziewiętnasta edycja festynu. Patronat honorowy, prócz Ambasady Hiszpanii, sprawował Jan Grabkowski, starosta poznański.

Festyn „Barierom Stop – OLE!”, bo tak brzmiał tytuł wydarzenia, zgromadził ponad 300 osób – wśród nich licznie zebrane grupy osób z niepełnosprawnościami uczęszczających do warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy, dziennych domów pomocy społecznej, klubów seniora, mieszkańców domów pomocy społecznej z Wielkopolski, a także zaproszonych gości – przedstawicieli władz powiatu poznańskiego, samorządowców z gmin, reprezentantów jednostek organizacyjnych powiatu, instytucji pomocy społecznej i placówek naukowo-dydaktycznych.

– Mamy dziś piękne słońce na niebie, a jak wiecie, daje ono energię i siłę do działania. Dobra energia powiatu tkwi w nas od zawsze. Dom Pomocy Społecznej w Lisówkach przeszedł wiele remontów i modernizacji. Zawsze takie kroki czynimy z nadzieją, że miejsce to będzie stanowiło dla mieszkańców namiastkę domu. Namiastkę, bo nic przecież nie jest w stanie zastąpić obecności bliskich i atmosfery prawdziwego domu rodzinnego – mówił Jan Grabkowski podczas otwarcia festynu.

Na uczestników czekało mnóstwo atrakcji – pokaz tańca flamenco w wykonaniu Martyny Szymkiewicz-Sikorskiej, koncert Moniki Lewczuk z zespołem, konkurencje ukierunkowane na podnoszenie sprawności psychofizycznej (strzał do bramki, rzut do tarczy, quiz sprawdzający wiedzę na temat charakterystycznych miejsc i budynków Hiszpanii, zbieranie pomidorów), prze-

jażdżki bryczką po alejkach parkowych DPS, konie z Andaluzji, zdjęcia z kartonową postacią Roberta Lewandowskiego, stroje z Hiszpanii wypożyczone dzięki uprzejmości Teatru Wielkiego w Poznaniu, degustacja oliwy z młyna Casas de Hualdo i oliwek, tradycyjne obiadowe dania hiszpańskie, hiszpańskie serenady na żywo i inne.

W holu głównym prezentowane były foldery udostępnione przez Ambasadę Hiszpanii. Można się było z nich dowiedzieć o muzeach w tym państwie – jak na przykład Muzeum Narodowym Sztuki Rzymskiej w Méridzie, poznać przyrodę w Hiszpanii czy zgłębić informacje dotyczące tras rowerowych i tematycznych.

Była też wystawa prac plastycznych zatytułowana „Leśny surrealizm”, którą stanowiły prace przygotowane przez uczestników festynu. Oceniało je jury w składzie: dr Magdalena Parnasow-Kujawa, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu (obecnie

Uniwersytetu Artystycznego), Anna Czerniak, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i Monika Lewczuk, piosenkarka. Wśród prac plastycznych na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna Dziennego Domu Poby-

tu „Pogodna Jesień” w Buku, na drugim – Warsztat Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie, a na trzecim – Zespół Dziennych Domów Pomocy – Filia nr 6 – Dzienny Ośrodek Adaptacyjny. Najważniejsze, czołowe miejsce i jednocześnie puchar starosty otrzymał Dzienny Dom Pobytu „Pogodna Jesień” w Buku. Każda drużyna otrzymała upominki – puzzle 3D i nagrody indywidualne – poduszki z logo FC Barcelona oraz kubki ceramiczne z motywem katedry Sagrada Família, stadionu Camp Nou.



Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu z upominkami wręczonymi przez Antoniego Kalisza.



Występ muzyczny oglądają goście – wśród nich Jan Grabkowski, starosta poznański i Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

U Matki Bożej



na Jasnej Górze



Zbigniew
Strugała
ORZECHOWO

22 lipca byłem w Częstochowie w naszym narodowym Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej. To, co tam zobaczyłem, zrobiło na mnie ogromne wrażenie i wywołało duże przeżycie duchowe.

Na Jasną Górę pojechałem dzięki mojej siostrze Joli i szwagrowi Przemkowi, którzy mi tę podróż zaproponowali. O Jasnej Górze kiedyś marzyłem, aby tam spotkać się z Matką Bożą. Do Niej przez tyle lat modliłem się i wreszcie teraz pierwszy raz byłem u Matki Boskiej Jasnogórskiej. Cudowny Obraz Matki Boskiej widziałem na obrazach, fotografiach, w telewizji i Internecie. Kiedy na parkingu wysiadłem z samochodu, myślałem przez chwilę, że to nie jest możliwe, abym był naprawdę na Jasnej Górze.

Widziałem pielgrzymujące tysiące osób z całej Polski i nie tylko. Szliśmy aleją, gdzie po bokach wisiały flagi różnych państw. Był to niezwykle dla mnie widok. Ogarnęło mnie ogromne przeżycie na widok niezwykle, cudownego obrazu Matki Boskiej. Przed nim prawie wszyscy klękają i się modlą. Tłumy ludzi widziałem w głównej kaplicy. Ja przed cudownym obrazem Matki Bożej

na modlitwie spędziłem kilka godzin.

Byliśmy na mszy świętej i na modlitwie różańcowej, a także na drodze krzyżowej. Można tam wjechać wózkami windą, ale akurat, jak ja tu byłem, winda była nieczynna. Więc trzeba było skorzystać z podjazdu, chociaż było bardzo stromo, siostra i szwagier dali radę zemną wjechać na wały, a potem zjechać. Można było zobaczyć stąd panoramę Częstochowy. Zwiedziliśmy muzeum jasnogórskie, gdzie są drogiecenne dary i przedmioty. Trzeba było pokonać trzystopniowe schody. Pokonałem tę barierę wózkiem.

Byłem też na wielkiej polanie, gdzie odbywają uroczystości z udziałem tłumów. A na zakończenie byliśmy na Apelu Jasnogórskim. Przeżycie było niezwykle. Czuło się obecność Matki Bożej. Było w tym coś tak pięknego, czego nie zapomnę do końca życia. Po apelu i krótkiej modlitwie skończyło moje spotkanie na Jasnej Górze.

Dzięki Matce Bożej jestem – kim jestem. Wszystko Jej zawdzięczam: rodziców, siostrę i brata, wiele osób, które mi pomogły i nadal wspierają w trudach codziennego życia w domu i w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszewie, gdzie jestem uczestnikiem. Dziękuję Matce Bożej, że dała mi cudowną osobę Ewę Barbuzińską, która nauczyła mnie czytać, liczyć i pisać. Dzięki niej jeździłem na turnusy rehabilitacyjno-wypo-

czynkowe do Wągrowca, gdzie poznałem osoby takie jak ja. Dzięki Matce Bożej zacząłem samodzielnie chodzić 13 lipca 1984 roku.

Niestety, nie wszystko jest nam dane na zawsze. W sierpniu 2008 roku z powodu urazu kręgosłupa w odcinku szyjnym przestałem samodzielnie chodzić. Stałem się całkowicie nieśprawny i zależny od innych, a interwencja chirurgiczna mogła spowodować śmierć lub paraliż ogólny. Myślałem, że to już koniec, ale nie przestałem się modlić do Matki Bożej. Może dlatego się nie załamałem? A potem była trudna rehabilitacja, na którą jeździłem do ośrodka fizjoterapii w Miłostawiu w latach 2008–2013. Poznałem tam bardzo dobrą fizjoterapeutkę Kasię Woźniak. Dzięki jej ćwiczeniom mogę się sam poruszać na wózku odpychając nogami. Dziękowałem Matce Bożej. Kilka lat później poznałem w WTZ w Czeszewie fizjoterapeutkę panią Ewelinę, która bardzo mi też pomogła.

Właśnie w tym czasie zacząłem zdobywać największe osiągnięcia. Pierwszą legitymację dziennikarską dostałem od magazynu „WoTeZet” 13 listopada 2008 roku na uroczystości w

Poznaniu. W Telewizji Poznań 22 marca 2009 roku otrzymałem dyplom za udział w konkursie „Człowiek roku 2008 wśród osób niepełnosprawnych”. A 4 listopada 2014 roku odebrałem dyplom i medal od czasopisma „Filantrop”. Wręczenie odbyło się w WTZ w Czeszewie. To wszystko zawdzięczam Matce Bożej, to ona mnie prowadzi i daje siły do pisania, pokonywania barier i trudów codziennego życia.

Wiem, że mój stan zdrowia powoli się pogarsza. Coraz bardziej będę potrzebował pomocy drugiej osoby, ale wierzę, że wesprze mnie Matka Boża i dobrzy ludzie. Autorytetem dla mnie jest Święty Jan Paweł II, który w starszym wieku mimo choroby i powolnej niesprawności się nie załamywał i nie wstydział się kamer telewizyjnych. Wiem, jak to jest kiedy człowiek się załamie, kiedy jest pustka w sercu, kiedy nic się nie chce, a do głowy przychodzą złe myśli. W takim czasie wtedy, na mojej drodze stała Matka Boża. Dziękuję, że było mi to dane na Jasnej Górze i pomodlić się przed Jej obliczem.

Z całego serca bardzo dziękuję mojej siostrze Joli za pomoc tam, na Jasnej Górze, i codziennie w domu.



FOT. (6X) ARCHIWUM AUTORA

Zdrowe ciało i duch

13 lipca w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Wiardunkach zorganizowaliśmy wspólnie spotkanie integracyjno-sportowe pod hasłem „W zdrowym ciele, zdrowy duch!”. Impreza ta odbywa się u nas co roku w okresie lipca, by skorzystać

z letniej pogody na świeżym powietrzu.

Rozstawialiśmy stoły i krzesła, dania i napoje, szykowaliśmy rekwizyty sportowe. Były zmagania sportowe: rzut piłką do kosza, kręgle, drużynowe wyścigi, rzucanie ringo i woreczkami do kosza. Jedliśmy kielbaski z

grilla, warzywną sałatkę i chleb. Przy wspólnym posiłku rozmawialiśmy, były żarty i śmiechy. Przyszedł czas na grę w dwa ognie oraz inne zabawy grupowe. Było też wykonanie pamiątkowych zdjęć. Przy donośnej muzyce tanecznej z głośników były radosne tańce.

W Warsztacie łączymy przyjemne z pożytecznym, dlatego impreza ta dostarczyła nam sporej dawki ruchu, ale była też okazją na wspólne grillowanie. Uczestnicy i kadra razem spędzili wesoło czas.

SARA KABAT



FOT. (4X) ARCHIWUM WTZ W WIARDUNKACH

Dla WTZ w Wiardunkach



Wielkopolskie Stowarzyszenie na rzecz Chorych i Niepełnosprawnych i ich Rodzin „Rehabilitacja” im. Karola Marcinkowskiego w Wągrowcu z końcem czerwca nabyło nowy samochód przeznaczony do transportu osób z niepełnosprawnościami.

Nowy pojazd trafił w użytkowanie Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach kierowanego przez Joannę Napierałę i służyć będzie do transportu uczestników na zajęcia terapeutyczne. Nowy Mercedes Sprinter, to 21-osobowy autobus, który dodatkowo wyposażony jest w specjalną rampę umożliwiającą komfortowy wjazd i zjazd osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich. Nasz pojazd pomieści jednocześnie dwa takie wózki. Zakup specjalistycznego samochodu był możliwy dzięki dofinansowaniu ze środków PFRON, a także wsparciu finansowemu gmin Oborniki, Rogoźno, Ryczywół oraz Powiatu Obornickiego.

Uczestnicy naszego Warsztatu, zamieszkujący powiat obornicki, od kilku tygodni dowożeni są do placówki w bezpiecznych warunkach. 15 września w WTZ odbyło się oficjalne powitanie nowego autobusu, któremu towarzyszył tort wykonany na specjalne zamówienie. Jesteśmy

bardzo wdzięczni za możliwość korzystania z nowego pojazdu. Bezpieczny transport wszystkich podopiecznych WTZ jest kluczowym zadaniem funkcjo-

nowania naszej placówki. Nowy autobus z pewnością usprawni naszą codzienną pracę, która służyć ma osobom o wyjątkowych potrzebach. **NA**



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ W WIARDUNKACH

Nauka bez barier

20i 21 września Aula Maximus Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wypełniła się słuchaczami zainteresowanymi pogłębianiem wiedzy w temacie wdrażania rozwiązań ułatwiających osobom z niepełnosprawnościami edukację na uczelniach wyższych. Było to VIII Forum Uczelnianych Pełnomocników do spraw Osób z Niepełnosprawnościami.

Celem Forum – jak informują organizatorzy – było promowanie innowacyjnych rozwiązań w zakresie wspierania osób z niepełnosprawnościami oraz upowszechnianie wiedzy i podnoszenie świadomości na temat funkcjonowania osób z różnymi niepełnosprawnościami w szkolnictwie wyższym. Wydarzenie dostarczyło jak zwykle wielu ważnych informacji co do tworzenia możliwości jak najlepszych warunków nauki studentom z niepełnosprawnością – z uwzględnieniem ich indywidualnych potrzeb. Uczestnicy forum mogli liczyć na pomoc wolontariuszy przez cały czas trwania konferencji, zapewniono również tłumaczenie na polski język migowy, napisy na żywo w transmisji zdalnej z konferencji oraz materiały konferencyjne w powiększonym druku.

Pierwszego dnia spotkania poruszono temat nowego systemu bibliotecznego dla Akademickiej Biblioteki Cyfrowej, zajęć laboratoryjnych przystosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, organizacji miejsc wyciszeń w przestrzeniach uczelnianych, podnoszenia jakości kształcenia studentów z niepełnosprawnościami w wymiarze międzynarodowym, a także druku 3D jako innowacyjnej metody wsparcia osób z niepełnosprawnościami.

Drugiego dnia rozmawiano między innymi o przyszłych losach finansowania wsparcia osób z niepełnosprawnościami w uczelniach oraz wsparcia dostępności, udziale osób z autyzmem w zajęciach terenowych i laboratoryjnych, zapewnianiu wsparcia osobom z dysleksją i innymi potrzebami edukacyjnymi. **Oprac. KK.**

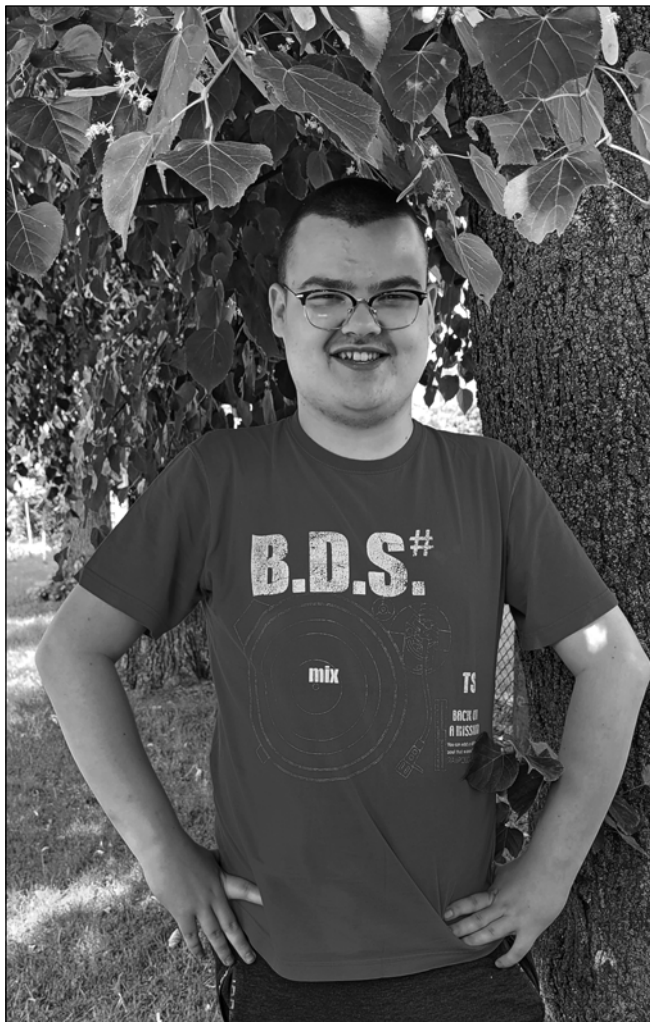
Talenty Krystiana

Wczorwcu do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach dołączył nowy uczestnik Krystian Proch. Nasz nowy kolega ma 23 lata i mieszka w Nininie niedaleko Ryczywołu wraz z rodziną. Krystian ma brata oraz dwie siostry. Urodził się z niedotlenieniem okołoporodowym.

Krystian jest osobą miłą, bardzo uczuciową i pogodną. Kocha wszystkie zwierzęta, w domu ma królika – miniaturkę. Najchętniej przyciągałby do siebie wszystkie bezpieczne psy i koty. Lubi pływać, uczęszczać na hipoterapię oraz malować obrazy. Ma także swoje ulubione filmy: „Asterix i Obelix”, „Harry Potter”, „Władca Pierścieni”. Krystian jest szczęśliwy, ponieważ jest kochany.

Dla rodzeństwa i rodziców jest najważniejszy. W Warsztacie dołączył do pracowni artystyczno-ogrodniczej, w której uczy się pracy w ogrodzie, dbałości o teren zewnętrzny placówki, a w okresie zimowym ma możliwość realizowania swoich twórczych pasji. Cieszy się, że może uczestniczyć w zajęciach w WTZ w Wiardunkach. Poznał tam nowych opiekunów oraz wielu kolegów i koleżanki.

MAMA KRYSTIANA



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ W WIARDUNKACH

Wniedzielę 10 września uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach wraz z instruktorami wybrali się na wycieczkę do Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią.

Tego dnia w skansenie odbył się festyn rodzinny „Pożegnanie lata”. W wycieczce wzięli udział uczestnicy, którzy otrzymali wyróżnienia za sumienną pracę w naszym WTZ, wzorowe zachowanie, udział w konkursach i przedstawieniach. W Muzeum Kultury Ludowej byliśmy po raz pierwszy.

Tego dnia mogliśmy wybierać z tradycyjnych potraw, przygotowanych specjalnie na to wydarzenie. Wybraliśmy szare kluski z kapustą oraz kielbasę z grilla. Po posiłku ruszyliśmy do zwiedzania. Cały obiekt okazał się bardzo duży. Podczas spaceru zadrzewionymi alejkami mogliśmy podziwiać ginące przykłady drewnianego budownictwa wiejskiego: chałupy i zabudowania gospodarcze, remizę z początku XX wieku, 3 wiatraki, kościół, kuźnię i tartak, kapliczki przydrożne, piece chlebowe, studnie. W skansenie prezentowane są domostwa chłopskie, pomieszczenia gospodarskie, szkoła wiejska, warsztaty rzemieślnicze kowala i szewca, sklep i karczma. W każdym obiekcie czekały na nas dodatkowe atrakcje: smakołyki, prezentacje ginących zawodów, wyroby rękodzielnicze. Nasi uczestnicy chętnie zaglądali do obiektów i sprawdzali, co kryją ich mury. Tego dnia mogliśmy korzystać ze słonecznej pogody, która pozwoliła nam na przyjemne zwiedzanie.

Około godziny 16 ruszyliśmy autobusem w stronę domów. Nasi uczestnicy umilali sobie podróż śpiewając znane melodie. Miejsce to okazało się bardzo klimatyczne, a dodatkowe atrakcje, które zastaliśmy na miejscu, bardzo nam się podobały.

SARA KABAT



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Muzeum Kultury Ludowej



Oszczędzanie ma sens

31 października obchodzimy Światowy Dzień Oszczędzania. To święto, które przypomina jak ważne w naszym życiu jest odpowiedzialne zarządzanie finansami. Światowy Dzień Oszczędzania został zainicjowany przez przedstawicieli banków europejskich podczas pierwszej Międzynarodowej Konferencji Kas Oszczędnościowych w Mediolanie w 1924 roku. Dlaczego oszczędzanie ma tak duże znaczenie dla naszego poczucia bezpieczeństwa? O tym krótko opowiem w niniejszym artykule.

Żeby zacząć oszczędzać, najpierw trzeba podjąć pracę – wynagrodzenie z niej otrzymywane pozwala zaspokajać podstawowe potrzeby życiowe. Obecne czasy nie są łatwe i wielu ludzi nie może pozwolić sobie na oszczędzanie, ponie-

waż nie wystarcza im pieniędzy na cały miesiąc. Rosnące kwoty opłat mieszkaniowych, prądu i gazu oraz pozostałych mediów, a zwłaszcza lekarstw i wizyt u lekarzy niejednokrotnie przyprawiają o zawrót głowy.

Jeśli jednak po przeliczeniu wszystkich miesięcznych wydatków okaże się, że możemy zrezygnować z kupna jakiegoś produktu, usługi czy choćby internetowej subskrypcji i tym samym oszczędzić przeznaczone na ten cel pieniądze, pamiętajmy że wpłaty na konto oszczędnościowe nie muszą być dokonywane w dużych kwotach. Czasem po kilkunastu miesiącach może okazać się, że zaoszczędzona co miesiąc niewielka suma pozwoliła zebrać satysfakcjonującą nas kwotę. Im więcej dołożymy starań, aby cokolwiek oszczę-

dzić, tym większa szansa, że środki te będziemy mogli wykorzystać w sytuacji kryzysowej i w ten sposób stać się niezależnymi od innych.

Kiedy byłem dzieckiem, rodzice uprawiali warzywa i owoce, mieliśmy własny ogródek i przydomowy sad. Posiadaliśmy zwierzęta hodowlane: kury, kaczki i króliki. Mój tato potrafił dużo rzeczy naprawić i wykonać samodzielnie. Mama natomiast od zawsze piekla pyszne ciasta, była fryzjerem dla całej rodziny oraz przeprowadzała przeróbki krawieckie. Niekorzystna sytuacja finansowa mojej rodziny nauczyła mnie wielu pozytywnych rzeczy. Między innymi, że należy wydawać pieniądze tylko na najpotrzebniejsze produkty i nie powinno się nigdy pożyczać pieniędzy.

KRYSTIAN CHOLEWA

Listonosze są potrzebni

Wczasach nowoczesnych technologii, powszechnego dostępu do telefonów komórkowych, Internetu i portali społecznościowych pisanie tradycyjnych listów odchodzi do lamusa. Starsze pokolenia pamiętają na pewno, ile staranności dokładało się kiedyś, aby list pisany odręcznie był poprawny i zrozumiały dla adresata. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku Poczta Polska była jedynym operatorem do przesyłania listów oraz paczek.

Poczta Polska – jak czytamy na jej stronie internetowej – realizuje wobec osób z niepełnosprawnościami obowiązki wynikające z ustawy prawo pocztowe, między innymi stosuje rozwiązania architektoniczne

i organizacyjne ułatwiające dostęp do świadczonych usług, w skład czego wchodzi zapewnienie obsługi w miejscu zamieszkania osoby z niepełnosprawnością. W XX wieku to właśnie dzięki Poczcie Polskiej setki osób otrzymywały telegramy, z których dowiadywało się, co słychać u bliźszych i dalszych krewnych – o narodzinach dziecka, chorobie lub o czyjeś śmierci.

Dawniej telefon stacjonarny był towarem luksusowym i można było korzystać z niego tylko na poczcie w większym mieście. Obecnie Poczta Polska zatrudnia blisko dwa tysiące pracowników posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności na różnych stanowiskach. Potrzebni są ciągle listonosze, choćby z tego powodu,

że niemałe grono osób starszych, zwłaszcza tych zamieszkujących na wsiach i w małych miejscowościach, w dalszym ciągu odbiera comiesięczne emerytury lub renty za pośrednictwem listonoszy, a nie – jak większość – przelewem na konto.

Moja współpraca z Poczta Polską rozpoczęła się cztery lata temu, gdy zacząłem pisać artykuły do różnych redakcji, co sprawiło, że musiałem wysłać podpisane umowy o dzieło i rachunki w formie papierowej. Przed wyjazdem na pocztę przygotowuję w domu komplet dokumentów. Znaczek na list kupuję przez Internet. Następnie drukuję go wraz z adresem i zawożę przesyłkę samochodem na pocztę. W placówce pocztowej w Strzeleckach panuje zawsze przemiła atmosfera. To dzięki pani Weronice, która jest kompetentna, uśmiechnięta, pomocna oraz otwarta na ludzi. Pracownikom Poczty Polskiej życzę w dniu ich święta 9 października satysfakcji z wykonywanej pracy, a listonoszom – lekkich toreb.

KRYSTIAN CHOLEWA

ROZDZIAŁ 44

Jesień dojrzewała jak winne jabłko. Poranki i wieczory stały się coraz chłodniejsze, bywało nawet, że malowały się na gzymsach i okapach srebrzystym nalotem, lecz południowe godziny jeszcze cieszyły resztką ciepła i wspomnieniem wciąż oddalającego się lata. Saba gwałtownym szczekaniem zaalarmowała domowników.

– Mamo! Paczki przyjechały! – zawołała Kasia, wyglądając przez okno na półpiętrze.

Helena przerwała czytanie. Włożyła emaliowaną zakładkę w książkę i śpiesznym krokiem podeszła do drzwi.

– Pewnie przywieźli rotor dla Huberta! – domysliła się. Siegnęła do zamka i drgnęła wystraszona dźwiękiem dzwonka. – Już, już! Otwieram! – krzyknęła, naciskając klamkę. Niemal natychmiast zdziwionym głosem spytała: – To ty, Weroniko?

Zaskoczona nagłym otwarciem drzwi dziewczyna nie zdążyła zdjąć palca z przycisku i zadzwoniła jeszcze raz.

– Przepraszam! – zmitygowała się. – Widzę, że właśnie kurier nadjechał.

– Dzień dobry, kochanie, wejdz – przywitała ją Helena. Wpuściła dziewczynę do środka, a sama została na podestę, by poczekać na przesyłkę.

– Tu jestem, Werciszko! – zawołał Hubert, wyjeżdżając z salonu. – Czekam na ciebie.

– Chyba kurier przywiózł paczkę. Jeżdżą nawet w niedzielę?

– Czekam na rotory, ciotka Regina miała kupić.

– Świetnie – uradowała się – będziemy mogli wprowadzić nowe ćwiczenia.

Hubert wjechał do holu i ustawił się obok szafy.

– Rozbierz się – poprosił, sięgając po wieszak.

– Nie, może nie... – Weronika jedynie rozpięła kurtkę.

– Dlaczego? – spytał zawiedziony. – Śpieszysz się gdzieś?

– Może?

– Jesteś dzisiaj bardzo tajemnicza – zauważył zniecierpliwiony.

– A ty, czyżby bez humoru? – odgryzła się.

Dał za wygraną.

– Myślałem, że posiedzimy razem – rzekł już innym tonem.



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł⁽⁶³⁾

– Posiedzimy razem.
– Tak? – Już zupełnie nie wiedział, co myśleć.

– Posiedzimy. Ale nie w twoim pokoju, jeśli się zgodzisz.

– Nie nadążam za tobą.

– Tu, niedaleko was – pokazała za siebie – widziałam pizzerię. W tym mieście co rusz otwiera się coś nowego. Ma taką zabawną nazwę. Coś z dawnych kreskówek dla dzieci.

– I?

– I mam nadzieję, że dasz się dzisiaj do niej zaprosić – wyrekła niemal jednym tchem.

Nie planował wyjścia na dziś. Nawet nie wiedział, czy chciałby gdzieś wychodzić. „Jednak – pomyślał – ile jeszcze będzie tego ciepła? Niebawem nadejdzie zima i może wcale nie będzie szans, by gdzieś się ruszyć”. To był argument nie do odparcia. A do tego, jak miał odmówić Weronice i sobie wspólnego z nią popołudnia?

Z wiatrołapu wyszła Helena.

– Ileż tych formalności – rzekła. – Cały formularz trzeba było wypełnić.

– Przyjechali w niedzielę. – Niespotykane, prawda?

– Ale widzę, że paczka chyba nie jest od cioci Reginy? Co ja mówię, paczuszka.

Helena uniosła przesyłkę.

– Nie, to nie rotory – odparła. – To od Anetki – potrząsnęła szarym kartonowym pudełkiem – z Halinówki. Sądząc po piórkowej wadze, suszone grzyby. Jak co roku, tradycyjnie. – Przytawiła nos do paczki, żeby powąchać. – Pachnie jedynie świerczyną, ale to na pewno

grzyby. Zaraz otworzę. – Zrobiła dwa kroki w stronę kuchni. – Odsypię trochę dla ciebie, Weroniko. Bratowa suszy kapelusze prawdziwków w całości, będziesz miała na świąteczny bigos. – Jeszcze raz zerknęła na Weronikę. – Czemu się nie robierasz? – spytała.

– Jak dbasz o gościa? – zaraz ofuknęła Huberta.

– Chcieliśmy wyjść – odparła dziewczyna. – Niedaleko otworzyli nową pizzerię i Hubert właśnie mnie zaprasza.

– Wychodźcie, póki jeszcze jest trochę słońca. Tylko ty – spojrzała na Huberta – włoż coś na siebie, żebyś Weronice wstydu nie przyniosł. Popatrz, jak ona jest ubrana.

W duchu przyznał rację. Ręcznie robiony sweter z wrzosowej wełny z szerokimi warkoczami na przedzie, który Weronika miała pod jasnozieloną kurtką, może nie był aż tak wytworny, ale odpowiedni na jesienne wyjście i znakomicie pasował do ciemnych, sztruksowych spodni oraz różowo-niebieskich, zamszowych botków.

– W co mam się ubrać? – spytał.

– Włóż ten popielaty kardigan – poradziła Helena i zamiast iść do kuchni, zбочyła w stronę jego pokoju.

– I jeszcze buty – dodała Weronika. – Gdzie masz? Tu? – Wskazała na szafkę z obuwem. – Te sznurowane? – upewniła się, wybierając parę piaskowych półbutów. – Wróćmy, nim się ochłodzi, więc nie powinieneś zmarznąć...

– Proszę. – Helena niosła wspomniany kardigan. – I weź chociaż cienką kurtkę. Bo jeśli jednak się ochłodzi...

– Chyba nie będzie konieczna – próbował zaprotestować, lecz ona nie ustąpiła.

– Pamiętaj, synku, że ty siedzisz. To nie to samo, co iść i cały czas być w ruchu.

Podeszła i położyła sweter na jego kolanach. Weronika tymczasem pomagała mu zmienić buty.

– Nie będę mocno sznurować – powiedziała, wiążąc sznurowadło. – Uważaj, żebyś ich nie pogubił.

– One same trzymają się sto-
py.

Założenie swetra poszło mu sprawnie. Podobnie niemal samodzielnie poradził sobie z kurtką.

– No, tak jest dobrze. – Helena była zadowolona z końcowego efektu. – Teraz możecie już iść.

Weronika jeszcze z tyłu poprawiała mu kołnierz i pchnęła wózek w stronę tarasu.

– Przyjemnie dziś – zauważył, kiedy znaleźli się na zewnątrz.

Napis: „Pizzeria Bartolini” widoczny był już z daleka. Podobnie jak schody. Kiedy podjechali bliżej, Hubert je policzył.

– Standardowo – rzekł z dezaprobatą. – Sześć stopni i ani cienia podjazdu.

– Poprosimy kogoś.

– Kogo? – spytał, rozglądając się. Chodnik był pusty, nie licząc zbliżającej się dziwnie ubranej osoby. Hubert starał się odgadnąć, czy to dziewczyna, czy chłopak. Z tej odległości jednak nie potrafił stwierdzić. Ubrany w rurkowate spodnie z czarnego dzinsu, obcisły T-shirt z różowym nadrukiem pod roboczą kurtką, która przypominała te widziane na stacjach benzynowych, przechodzień mógł być i jednym, i drugim.

Weronika śmiało podeszła do nieznajomego i zagadała. Ten natychmiast pojawił, w czym rzecz, i już był koło Huberta.

– Siema. Będziemy się wspinać? – powiedział na przywitanie męskim głosem. – Tylko powiedzcie mi, co i jak mam robić, bo jestem kompletnie zielony.

Mimo woli Hubert spojrział na zielone pasemka w jego czarnych włosach.

– Musisz złapać z tyłu. – Weronika przejęła inicjatywę. – A ja będę ubezpieczać przód – wyjaśniła.

Zbliżyli się do pierwszego stopnia. Chłopak przymierzył się i szarpnął. Wózek podskoczył z Hubertem i, nie osiągnąwszy wyższego poziomu, z impetem spadł z powrotem na chodnik.

– Oops! – skomentował chłopak i ambitnie szarpnął jeszcze raz.

Teraz poszło lepiej. Wózek wskoczył na pierwszy stopień, a Weronika przyblokowała go kolanem, zapobiegając ponownemu zjechaniu. Chwila przerwy pozwoliła chłopakowi zregenerować siły.

Hubert pomyślał, że jest chyba za ciężki. Zapierając się nogami, pomagał pokonać przeszkodę. Na następny schodek wjechali sprawniej, jednak gdyby nie Weronika, spadliby z powrotem.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łódzka 44a
01-446 Warszawa
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33
fax (22) 837-10-84



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Codziennie pod górę⁽⁵⁰⁾

Możliwość publikowania Mopowieści na łamach miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” pomaga usuwać natłok myśli z mojej głowy. Są oczywiście stresy, ale w takim stanie, w jakim jestem dziś – wszystkie problemy są zadaniami do rozwiązania. Marek już miesiąc pracuje, ciężko mu bardzo na razie, jednak to dopiero początek. Stawia sobie wysoko poprzeczkę, chciałby być, mam wrażenie, od razu lubiany, doceniany, nie popełniać błędów. Nie jest to realne, ale doskonale go rozumiem – jestem podobna. To wszystko wynika z naszego braku pewności siebie, każdą sytuację spostrzegamy jako szansę podniesienia swojej wartości.

Obecne moje zajęcie – współpraca z wydawnictwami to praca marzeń, bo łączy moją pasję z konkretnym zarobkiem i właściwie zerowym stresem. Stres towarzyszy mi jedynie, gdy raz na pół roku muszę zrobić poprawki w jakimś artykule albo mam krótki termin na napisanie tekstu, co zdarza się bardzo rzadko. Jednak czasami, zwłaszcza w takie lepsze dni jak dziś, tęsknię za adrenaliną prowadzenia zajęć ze studentami, gdy realizowaliśmy ciekawe projekty. Pewnie tak czuję ze względu na dowartościowanie, gdy słyszałam czasem od nich, że jestem najlepszą prowadzącą. Marek co prawda śmiał się, że studenci wiedzą, co powiedzieć, żeby dostać u mnie piątkę, ale wydaje mi się, że po prostu lubiłam z nimi działać i oni to czuli. Bardzo miło wspominam moment, kiedy zaprosili mnie jako konferansjera do zorganizowanego przez siebie sympozjum specjalistów z dziedziny psychologii. Do tej pory pamiętam, że czułam się jak w transie, gdy już po zakończeniu dostałam od nich wielki bukiet kwiatów z podziękowaniami.

To było jeszcze przed pierwszym rzutem choroby szizofrenicznej. Wtedy jeszcze nie miałam problemów z alkoholem. Trudno uwierzyć, że ta sama „ja” kilka lat później zebrała o pieniądze pod „Biedronką”, żeby tylko się napić. Życie jest zmienne i zaskakujące, dlatego i ja, i Wy musimy

cieszyć się każdą spokojną i szczęśliwą chwilą. Często o tym zapominam. Pograżam się w odmętach choroby i tonę. Zawsze to Marek był moją kamizelką ratunkową na tym wzburzonym morzu, ale ostatnio zrobiłam błąd, bo źle się czując, odsunęłam się od niego. Umawialiśmy się, że zawsze mogę do niego przyjść, powiedzieć, co się dzieje, ale tym razem jakoś nie potrafiłam. Niby tłumaczyłam sobie, że on przeżywa teraz stres związany z brakiem pracy, a potem z jej początkiem i nic nie mówiłam. Marek czuł, że coś jest nie tak i pewnie myślał, że to przez niego. Rzeczywiście wszystko mnie wtedy denerwowało, także on, ale wcześniej zazwyczaj od razu biegłam do Marka, jak mała dziewczynka do ojca i mówiłam „źle się czuję”, on przytulał mnie, a ze mnie magicznie schodziło całe napięcie.



Może chciałam być dorosła, nie traktować go jak ojca, którym nie jest. Ale przecież oboje potrzebujemy wsparcia, więc po co psuć, jeśli coś działa? Teraz i ja jego przytulałam, gdy wychodzi do pracy i wymieniamy miłe esemesowe wiadomości a ja wiem, że w każdy gorszy moment mogę liczyć na to samo. Miłość jest skomplikowana i niezwykła, jeśli jest prawdziwa „wszystko przetrzyma, we wszystkim pokłada nadzieję”. Myślę, że to prawda, że uczucia umacniają się także przez trudne chwile, kiedy uczymy się nie tylko wierzyć ale i czuć, że większy czy mniejszy

konflikt nie jest w stanie zabić miłości, może jedynie sprawić, że ona dojrzeje. Prawdziwa przyjaźń też przetrwa wiele. Mam chwilę dystansu z Dorotą i Nikołą, ale ten kontakt cały czas jest, wspieramy się i działa to w obie strony.

Cieszę się, że i Marek zaczął wychodzić z inicjatywą do swoich znajomych, bo sam nawet mówił, że oni zawsze do niego pierwsi się odzywają. A przyjaźń, z moich doświadczeń, jest wręcz potrzebna dla udanego związku. Trochę oboje z Markiem, też podobnie mamy problemy w nawiązaniu zdrowych relacji z naszymi rodzinami: ja po pierwszym zachwycie odnowienia kontaktów, nadal się izoluję, choć od czasu do czasu wymieniamy wiadomości. Marek mam wrażenie chyba nie dostrzega (bo najłatwiej coś widzieć u kogoś, nie u sie-

się „oczkiem w głowie” matki? Marek czując się odrzucony, gdy skończył 18 lat wyjechał do pracy za granicę i tam pił dalej. Gdy wrócił do Polski wiele lat później jego brat chorował i niedługo zmarł. Marek długo buntował się, jak mówił, przed przyjęciem roli syna – w zastępstwie. Trudno się dziwić, choć od tamtego czasu minęło ponad 10 lat, że jest ciągle rozdarty między rozpaczliwym oczekiwaniem, by zasłużyć na miłość matki a buntem przeciwko niej. Wiem, że jako „przyszywana synowa” nie jestem obiektywna, ale matka Marka to osoba skoncentrowana na sobie, apodyktyczna, która nie szanuje cudzych granic i wszystko wymusza. Ale to jego matka i taką ją kocha, choć bardzo często wyprowadzają go z równowagi jej zachowania.

Ostatnio zachowałam się jak rozszluszczona dziewczynka, gdy przyjechała do nas. Zapytała, czy się gniewam, że tak wcale nie przyjeżdżam, a ja celowo przeciągnęłam ciszę po jej pytaniu i odpowiedziałam: „Bo jakoś mi się nie chce”. Czy zawsze warto mówić prawdę? Rzeczywiście nie chcę udawać miłej, grzecznej i dobrze wychowanej, kiedy tak naprawdę po prostu nie lubię jej zachowania, napastliwości i złośliwości. Marek na to nie zareagował. On sam nawet jak ma zadzwonić czy pojechać do niej powtarza, że mu się nie chce. Dręczy go jednak poczucie winy za okres, gdy wrócił z zagranicy, mieszkał w domu i pił. Mówi, że tyle im zawdzięcza. Matka Marka, choć jest już schorowaną kobietą, potrafi niejednokrotnie nieźle dopieć.

Niedługo wróci z pracy, dziś znowu miał jakieś inne trudne zadania. Będę starała się go wesprzeć, zjemy obiad, pogadamy o innego rodzaju problemach – akwarystycznych. To znakomite oderwanie od kłopotów i rzeczywistości. Wczoraj Marek do godziny 23.00 zamiast iść spać, szukał jednej rybki z latarką po naszym ogromnym akwarium, bo się martwiłam, gdzie jest. Rybkę znalazł i to najważniejsze. Choć nie była złota, to była chyba z tych, co spełniają życzenia. Oby tak było. S.A.

Ptaki czworonożne

Ptaki nie mają czterech „nóg tylko dwie” – powiedział Arek. „A ptaki w wyobraźni?” – zapytała ciocia. Tak rozpoczęła się rozmowa na temat przekształcania rzeczywistości w sztuce, nie tylko przez artystów, ale i przez dzieci. A może w każdym dziecku jest coś z artysty, a w artystach coś z dziecka? Z jego magicznego spostrzegania świata, z jego przekształcania go w fantazji?

Niewątpliwie warto na ten temat z dzieckiem nie tylko porozmawiać, ale także pokazać mu piękne tego przykłady. Doświadczenie uczy, że w sposób szczególny trafia do psychiki dziecka twórczość osób niepełnosprawnych. Działają oni w warsztatach terapii zajęciowej i tam, pod okiem instruktorów, obok innych zajęć mają też takie, które pozwalają poszybować na skrzydłach wyobraźni. Tak rodzą się owe czworonożne ptaki, i także „zwierzokształty, człowiekokształty, naczyniokształty, roślinokształty, myśłokształty...” – jak w akwarelach swojej podopiecznej przepięknie pisze prowadząca warsztat „Przyjaciele” pani Agnieszka Frankowska. A mowa tu o wystawie w Galerii „Tak”, gdzie można oglądać twórczość Hanny Szłapki. Naprawdę warto tam w wakacyjnym czasie pójść z każdym dzieckiem, zarówno z przedszkolakiem, jak też z dzieckiem tkwiącym w dorosłym człowieku.

Na tym się czary nie kończą, bo do obejrzenia są też inne cuda pochodzące z różnych wielkopolskich warsztatów terapii zajęciowej. Można je też znaleźć wśród roślinności poznańskiej Palmiarni, a są to zarówno muszki, komary, pająki, gąsienice i ważki, jak też ważko-komary i bardzo piękne motyle. Niektóre te cudenka ukryły się w gęstej zieleni i dzieci najpierw przeżywają podniecenie poszukiwania, a po chwili radość z odkrycia. Wystawa ma uroczą nazwę: „Zuczki, chrząszcze, tarantule i inne... brzydula. Świat owadów z mojej wyobraźni”. Wielka chwała dla

twórców oraz pomysłodawców wystawy!

Prace artystów z niepełnosprawnością urzekają swoją niezwykłością. Przed kilku laty na wystawie „Oswajanie świata”, która odbyła się w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie, szczególnie zafrapowały mnie ludzkie postacie podobne to do misia koali, to leśnych duszków, to znów do sowy o ogromnych oczach. Takimi oczyma patrzę na nasz świat – pomyślałam. Świat nie do zrozumienia, nie do zaakceptowania – a jednak chcę w nim oswoić, pragnę w nim istnieć zauważalnie.

Jest prawdą, że przede wszystkim poprzez swoją sztukę, i to nie tylko plastyczną, osoby z niepełnosprawnością intelektualną, przecierają szlak do godnego życia w społeczeństwie. Kontakty zdrowych dzieci z dziełami tych artystów nie tylko wzbogacają wrażliwość dzieci na piękno, nie tylko rozbudzają ich wyobraźnię, ale też są dobrą lekcją wychowawczą uczącą empatii w stosunku do ludzi nieco odmiennych, ale zarazem takich samych jak każdy z nas. Uczą nie tylko tolerancji, polegającej na zgodzie na współistnienie, ale czegoś znacznie ważniejszego: akceptacji i szacunku.

Warto obserwować dzieci na takich na takich wystawach: nieraz są zaskoczone, często zadziwione, a niemal zawsze spragnione: „ja też tak chcę!”. I zaczynają marzyć o różnych dziwach, wymyślać nazwy typu „krowokoń” (dla Agatki to koń z wymionami pełnego mleka), cieszyć się tym, co niezwykłe i zarazem codzienne. „Trzeba tylko patrzeć inaczej” – powiedział Arek. A po chwili zapytał: „Ale co powie pani na lekcję rysunku, gdy namaluję fruującego konia?”. „Być może powie, że naśladujesz Chagalla i że masz wymyślić coś od siebie” – odpowiedziała ciocia. A co wymyśliłoby nasze dziecko?

PREZENTY

Najpierw nie chciałam uwierzyć, a potem uznałam

fakt za incydentalny. Jednakże myliłam się, bo aż kilka osób potwierdziło, że istotnie tak bywa: w prezencie na pierwszą komunię dziecku cierpiącemu psychicznie z powodu odstających uszu zostaje sfinansowany zabieg ich przyszcycia. Fundatorami są zazwyczaj rodzice chrzestni, a wszyscy włączeni w sprawę są uszczęśliwieni. Tak mi powiedziano.

Zaczęłam wypytwać, wydzwaniać do znajomych rodziców i ich dzieci, stawiając pytania: czym obdarzone było dziecko z okazji jego pierwszej komunii oraz jakie były życzenia samych dzieci, o ile w ogóle były. Bo już sam fakt oczekiwania na prezent we wzniosłej sytuacji, jaką powinna być pierwsza komunia, wydaje mi się czymś mało stosownym, jak w ogóle obdarzanie dziecka poza darem wręczanym przez kapłana.

Jednakże w naszej kulturze prezenty są częścią składową uroczystości komunijnej, a ich rodzaj zależy nie tylko od zamożności bliższej i dalszej rodziny, ale podlegają zmieniającej się modzie. Tak więc już nie rowery górskie ani inny sprzęt sportowy są „na topie”, a jeżeli pojazd – to motocykl, natomiast spośród turystycznych atrakcji już nie pielgrzymka do Rzymu (jakkolwiek taki prezent jest nadal aktualny), ale na przykład wycieczka pod piramidy.

Inne otrzymywane przez dziecko prezenty to wyremontowanie jego pokoju, nowe meble, także zegarek i drobna biżuteria, a coraz częściej po prostu pieniądze. Podobno te są szczególnie i cieszą zarówno dzieci, jak ich rodziców. Nie wiem, czy tak jest naprawdę, ale tak mi powiedziano. Jednak same dzieci o pieniądzu nie proszą.

Prezentami są też komórki telefony, aparaty fotograficzne, albumy do zdjęć oraz albumy związane ze sztuką, filmy nagrane na DVD, jak również utwory muzyczne. Co z tego zestawu szczególnie dzieci cieszy, trudno było moim rozmówcom określić.

A o co proszą same dzieci? Często o komputer i prośba z reguły zostaje spełniona.

Zdarzają też prośby wzruszające: 8-letnia Wiktoria na komunię życzyła sobie kota za schronienia i jej prośba została spełniona. Natomiast niezwykle prośbę miała Ania, która zwróciła się do chrzestnego o konia do konnej jazdy. Dobry ojciec chrzestny być może nawet kupiłby dziewczynce kucyka, jednak w miejscu jej zamieszkania nie było dla niej odpowiedniego miejsca.

Dziewczynki są też zazwyczaj zaabsorbowane przygotowaniem do uroczystości, w tym białą sukienką, niekiedy przypomina suknię ślubną w mniejszym rozmiarze. „Z wiankiem na głowie są całe ceregiele” – powiedziała pewnie babcia. Niektórzy księża skutecznie przedstawiają się nadmiernemu strojeniu się dziewczynek przystępujących do pierwszej komunii, proponując skromną szatę zwaną albą. Inni pozostawiają rodzicom wolny wybór i wtedy bywa różnie. Z chłopcami na ogół takich problemów nie ma, z tym, że niektórzy stawiają opór wobec marynarki, w której czują się nieswojo.

Sami rodzice są również intensywnie zajęci przygotowaniem do uczty, jaka zazwyczaj odbywa się po uroczystościach kościelnych. Kogo zaprosić do wspólnego stołu, a nieraz trzeba też pomyśleć o noclegu dla przyjezdnych gości. Zamożniejsi urządzają przyjęcie w restauracji, a ubożsi, jakkolwiek uczują w domu, to jednak często się zapożyczają. Tak mi mówiono.

Tylko od jednej matki dowiedziałam się, że córeczka jako prezent komunijny otrzymała Biblię. Mam śliczną fotografię tej dziewczynki, o skupionej i rozświetlonej twarzy. Patrząc na nią, myślę o tym, co w obyczajach zmienia się wraz z czasem, a co niezmiennie trwa.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „NASZE DZIECI.
JAK JE KOCHAĆ I ROZUMIEĆ”

Nie bij, jeśli kochasz

Przemoc wobec dzieci to w wielu polskich domach wciąż codzienność. Codzienność, która przecież nie tak powinna wyglądać i która odciska piętno na całym ich późniejszym życiu. Wychowane w domach przemocowych nie będą potrafiły w dorosłości rozwiązywać sytuacji konfliktowych bez użycia siły. Mimo ciągłego poszerzania świadomości społecznej w zakresie konsekwencji stosowania przemocy wobec dzieci sporo rodziców uważa, że klaps to nie bicie oraz że nie ma nic złego w fizycznym skarceniu dziecka za niewłaściwe zachowanie.

Dane z raportu „Dzieci się liczą” przygotowanego w roku 2022 przez Fundację „Dajemy Dzieciom Siłę” nie pozostawiają złudzeń – aż 41 procent dzieci doświadczyło przemocy ze strony bliskich dorosłych, a 57 procent ze strony rówieśników. Za najczęstszą formę przemocy stosowaną wobec nieletnich uznane zostały właśnie klapsy i bicie ręką. Obie formy przemocy stosowało kilkakrotnie 44 procent dorosłych. Mimo, że w Polsce od 2010 roku obowiązuje zakaz bicia dzieci, wiele przypadków stosowania przemocy nie wychodzi poza ściany mieszkań. Dzieci czują presję ze strony dorosłych i chociaż wiedzą, że bicie jest złe, nie mówią o tym nikomu w obawie, że rodzice pójdą do więzienia. Dzieci, szczególnie najmłodsze, nad wyraz często stają po stronie dorosłych, nawet jeśli ci dorośli są źli i postępują krzywdząco wobec nich.

W 2021 roku 1335 dzieci zostało odebranych z rodzin z powodu zagrożenia życia w związku z przemocą. W pieczy zastępczej umieszczono 52 572 dzieci i założono 11 129 Niebieskich Kart, w których jako pokrzywdzonych wskazano osoby małoletnie. Statystyki nie ujmują tych, które doświadczają przemocy „okazjonalnie” – gdy mama lub tato mają gorszy dzień. A takie sytuacje w wielu polskich domach również nie należą do rzadkości. Nie można za-

pominać, że nie tylko klapsy zaliczają się do przemocy. Wykorzystywanie seksualne jest również formą przemocy. Raport Fundacji „Dajemy Dzieciom Siłę” wskazał, że odsetek osób wykorzystanych seksualnie przez rówieśnika (poprzez dotykanie intymnych części ciała) wyniósł 4 procent w ciągu całego życia i 2 procent w roku poprzedzającym badanie.

Szczęście w nieszczęściu dla osób krzywdzonych, kiedy znajdzie się w lokalnym środowisku docieklawy obserwator, który zauważy, że są one ofiarami przemocy i zgłosi ten fakt odpowiednim służbom. Tak było w przypadku nagłośnionej niedawno przez media sprawy 20-letniej kobiety z miejscowości Czeroniki, która latami była wykorzystywana seksualnie przez swojego ojca i żyła z nim w związku kazirodzycznym. Ta dramatyczna sytuacja najprawdopodobniej nigdy nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby nie interwencja koleżanki z pracy pokrzywdzonej. Dlatego tak kluczowe znaczenie ma uważność i czujność, bo ofiary zazwyczaj nie mają odwagi, aby opowiedzieć komukolwiek o swoim cierpieniu.

Przejmujące historie dotyczące przemocy w polskich domach zamieścił Jacek Hołub w swojej książce zatytułowanej: „Beze mnie jesteś nikim”. Dowiadujemy się z niej, że w badaniu przeprowadzonym na zlecenie Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej 30 procent, czyli ponad 9 milionów dorosłych Polaków potwierdziło, że było sprawcami przemocy w rodzinie. Dziecko doświadczające przemocy ze strony najbliższych nie zostawi jej za sobą w życiu dorosłym – istnieje duże prawdopodobieństwo, że będzie stosowało przemoc wobec swoich partnerów i/lub dzieci. Każde nadużycie siły wobec drugiego człowieka (zwłaszcza słabszego i nieporadnego ze względu na wiek albo stan zdrowia) wymaga natychmiastowej reakcji. Nawet, gdy jest tylko klapssem.

KAROLINA KASPRZAK

30 LAT WARSZTATU

Widzieć

Osoby z niepełnosprawnościami znalazły tam swoje miejsce. Miejsce, które traktują jak drugi dom i w którym mogą realizować się twórczo, spotykać z innymi ludźmi, nabywać umiejętności niezbędne w codziennym życiu oraz w pracy zawodowej. W sobotę 9 września w siedzibie Warsztatu Terapii Zajęciowej przy ulicy Zdrojowej 14 A w Chodzieży w województwie wielkopolskim uroczystie świętowano 30-lecie działalności tej placówki. Działalność ta nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a także wielu innych instytucji publicznych, organizacji i osób indywidualnych.

Warsztat Terapii Zajęciowej w Chodzieży prowadzi Obywatelska Fundacja na rzecz Dzieci Niepełnosprawnych i Potrzebujących Pomocy działająca od 1990 roku. Warsztat w Chodzieży powstał w 1993 roku, jako siódmy warsztat terapii zajęciowej w kraju. Na początku działalności do Warsztatu uczęszczało 15 osób z niepełnosprawnościami, obecnie jest ich 50. Warsztat stopniowo rozbudowywał swoją przestrzeń o kolejne pomieszczenia. Zajęcia terapeutyczne realizowane są w następujących pracowniach: pracowni ceramicznej, stolarskiej, ogrodniczo-plastycznej, rękodzielniczej, gospodarstwa domowego, komputerowej, krawieckiej, gospodarczo-uzawodowiającej. Jest również sala do zajęć rehabilitacyjnych. Kierownikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej w Chodzieży jest Małgorzata Staszewska. To na jej ręce w dniu jubileuszu liczni przedstawiciele władz samorządowych, organizacji pozarządowych oraz środowisk osób z niepełnosprawnościami z Wielkopolski składali gratulacje i wyrazy uznania dla nieustającej działalności w służbie słabszym. Oto co w liście gratulacyjnym na okoliczność jubileuszu napisał

Burmistrz Miasta Chodzieży Jacek Gursz:

Kieruję słowa uznania do wszystkich pracowników WTZ za wieloletnią, fantastyczną pracę, którą wykonujecie. Pracę niezwykle wymagającą nie tylko profesjonalizmu, ale przede wszystkim zaangażowania, cierpliwości, czasu i serca. Dzięki Waszej szczególnej aktywności osoby z niepełnosprawnościami mają możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej, rozwijania swoich pasji, odkrywania talentów oraz podnoszenia poziomu zaradności i samodzielności w codziennych czynnościach. Niech Wasz optymizm, troska i zaangażowanie pomogą osobom potrzebującym znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie, niech przywrócą wiarę w marzenia i pozwolą cieszyć się codziennością. (...)

Słusznie burmistrz zauważył, że praca na rzecz osób z niepełnosprawnościami jest misją szczególną, wymagającą odpowiednich predyspozycji osobowościowych jak zaangażowanie, cierpliwość, odpowiedzialność, a w szczególności serce. Najważniejsza w tej pracy jest przecież umiejętność dostrzeżenia człowieka, jego potrzeb, oczekiwań i możliwości, a tego nie sposób dokonać nie traktując tej pracy jako misji, powołania, celu. W uroczystości udział wzięli licznie zebrani uczestnicy Warsztatu, którzy opowiedzieli gościom, co na co dzień robią w placówce i czym ta placówka się zajmuje. Każdy mógł zobaczyć poszczególne pracownie. A jak jubileusz, to oczywiście wielki tort i długo śpiewane „Sto lat!”. Jest nam niezmiernie miło, że uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Chodzieży nadsyłają na łamy naszego miesięcznika artykuły ilustrujące zarówno ich sukcesy, jak i codzienną pracę. Życzymy spełniających się marzeń, kolejnych sukcesów twórczych i wszelkiej pomyślności.

KAROLINA KASPRZAK

TERAPII ZAJĘCIOWEJ W CHODZIEŻY

człowieka



Uczestnicy Warsztatu opowiadają o tym wyjątkowym miejscu.



Dziękowano pracownikom Warsztatu i przyjaciołom placówki, bez których pomocy nie mogłaby funkcjonować.



Jubileuszowy tort.



W uroczystości udział wzięły licznie zebrane osoby z niepełnosprawnościami.



Gratulacjom i wyrazom uznania nie było końca...

FOT. (6X) KAROLINA KASPRZAK



Starosta piłski Eligiusz Komarowski składa gratulacje z okazji 30-lecia działalności WTZ.

Bezrobocie w powiecie

20 września podczas kolejnej sesji Rady Powiatu w Poznaniu przedstawiono aktualne informacje na temat sytuacji rynku pracy Poznania i powiatu poznańskiego. Zaprezentowano również raport o stanie bezrobocia. Raport – jak informuje serwis powiat.poznan.pl – zawiera między innymi informacje na temat bezrobocia rejestrowanego, współpracy z pracodawcami czy zatrudnienia cudzoziemców. Na sesji przedstawiono ponadto informacje dotyczące działalności Stowarzyszenia „Metropolia Poznań”.

Z danych zgromadzonych przez Powiatowy Urząd Pracy w Poznaniu (stan na dzień 31 sierpnia 2023) wynika, że liczba osób bezrobotnych zarejestrowanych w PUP wynosiła 6032 (3776 zarejestrowanych w PUP to mieszkańcy miasta Poznania, a 2256 – powiatu poznańskiego). PUP w Poznaniu oferuje osobom pozostającym bez zatrudnienia wsparcie w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych, pośrednictwo pracy, doradztwo czy też pomoc w założeniu działalności gospodarczej.

Z raportu dowiadujemy się również, że w okresie od stycznia do sierpnia bieżącego roku PUP w Poznaniu podpisał 427 umów z pracodawcami – dotyczyły one staży zawodowych, prac interwencyjnych, Krajowego Funduszu Szkoleniowego, dofinansowań do podjęcia działalności gospodarczej oraz dofinansowań wynagrodzeń za zatrudnienie osób w wieku powyżej 50 roku życia.

Ważną instytucją wspierającą rozwój gospodarczy na poziomie lokalnym jest Poznański Ośrodek Wspierania Przedsiębiorczości, dzięki któremu zainteresowani mogą pozyskać wiedzę dotyczącą rozpoczynania i prowadzenia działalności gospodarczej, skorzystać z doradztwa specjalistycznego lub wziąć udział w warsztatach oraz prelekcjach dotyczących rozwijania aktywności zawodowej. Dla osób pozostających bez zatrudnienia Poznański Ośrodek Wspierania Przedsiębiorczości organizuje również targi pracy.

Oprac. KK.

Pracownia muzyczna Środowiskowego Domu Samopomocy „Iskra” w Poznaniu jest miejscem nie tylko związanym z tą dziedziną sztuki, ale także ze wszystkim, co kojarzy się z estetyką. Ucząc się piosenek poznajemy zarówno ich melodię, harmonię, teksty, jak również sylwetki twórców i oryginalnych wykonawców, okoliczności ich powstawania

Muzyka

oraz czasy, w których osiągały największą popularność.

Przygotowując nasz repertuar wspólnie pracujemy nad

aranżacją, uczestnicząc w procesie nagrywania, obróbki dźwięku i miksowania. Oceniamy, czy efekt na poszcze-



najlepszą terapią

gólnych etapach nas zadowala, czy coś jeszcze trzeba z tym zrobić. Uczestnicy rozwijają interpretację utworu, w sposób kreatywny poszukują własnej osobowości estetycznej we wnętrzu muzyki. Nie boimy się nietypowych gatunków muzyki, a nawet tekstów w obcych językach. Żeby to wszystko osiągać, trzeba też poznawać kompozycje muzyki klasycznej, próbować opisywać wrażenia w coraz pełniejszy sposób, powiększając świadomość tego, co dociera do naszych uszu.

Uczymy się tu świadomie wsłuchiwać w materiał dźwiękowy, zarówno dla relaksu, rozrywki, ale też dla uzyskania wiedzy: czy partię solową wykonuje oboista czy altowiolista. Do koncertów podchodzimy bardzo poważnie dbając o szczegóły artystyczne, ale i techniczne. Występy pozwalają się sprawdzić, nacieszyć tym, co osiągnęliśmy, a też podparcie innych w akcji.

Korzystając z projektora i nagłośnienia oglądamy koncerty gwiazd estrady. W minionych

sezonach wspólnie podziwialiśmy występy konkursów jak Chopinowski czy konkurs Wieniawskiego, podejmując próby opisanie naszych wrażeń. Często naśladujemy znane telewizyjne formaty typu „Jaka to Melodia”, „Tak to leciało”, wykorzystując do nich nie tylko repertuar popularny, ale i właśnie muzykę klasyczną czy filmową. Gdy przygotowujemy wydarzenie muzyczne w „Iskrze”, jak na przykład wspólny koncert ze znaną postacią ze sceny czy Dzień Matki, uczymy się współpracy, odpowiedzialności za sukces, ale też dbałości o bezpieczeństwo i komfort przy posługiwaniu się sprzętem.

Wiedzę i estetyczny horyzont poszerzamy odwiedzając muzea – byliśmy w Muzeum Instrumentów Muzycznych czy Muzeum Archidiecezjalnym. Wizyty w takich miejscach budują też potrzeby korzystania z takiej aktywności i docenienia naszego pięknego miasta. Szczególnie lubianym sposobem korzystania z muzyki są zabawy taneczne, które od

czasu do czasu organizujemy w naszym ŚDS. Playlistę przygotowujemy wspólnie, razem też szyczymy niezbędną technologię. Takie wydarzenia

działają na nas integrująco, dostarczają doskonałej rozrywki.

MARCIN KSIĄŻAK
TERAPEUTA PRACOWNI MUZYCZNEJ
ŚDS „ISKRA” W POZNANIU



Ćwicz z kijkami

14 sierpnia i 18 września grupa osób z niepełnościami do południa i grupa seniorów po południu spotkała się z instruktorką panią Kasią na chodzeniu z kijkami (nordic walking), jak zwykle w kleszczewskim parku.

Dzięki dotacji Gminy Kleszczewo Stowarzyszenie „Pomagam” w Kleszczewie proponuje ten rodzaj rekreacji pod okiem doświadczonej instruktorki

raz w miesiącu, aby aktywnie spędzać czas, angażując mięśnie całego ciała. Ćwiczenia z kijkami mają bardzo korzystny wpływ na cały organizm. Cieszymy się, że mamy uczestników, którzy systematycznie uczęszczają na nasz nordic walking. Dziękuję wszystkim za zaangażowanie, a wszystko po to, aby funkcjonować sprawniej. Zapraszam chętnych na dalszych trasach kleszczewskich.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. (2X) ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „POMAGAM”

Było miło

24 sierpnia był w „Iskrze” grill. Zrobiliśmy go na dworze przed budynkiem Stowarzyszenia. Kiedyś pan Tomek kupił nam duży, metalowy grill. Można w nim grillować dużo jedzenia. Tym razem grillował pan Marcin.

Dzień wcześniej przygotował mięso, a my kroiliśmy kiełbasę. Rano zapaliśmy grilla. Było dużo kiełbasy i mięsa, więc trzeba było dać dużo wę-

gla. Razem szykowaliśmy stoły i napoje. Była ładna pogoda. Wszystko było przepyszne. Najedliśmy się bardzo. Później był też deser. Pan Adrian z pracowni kulinarnej zrobił z nami galaretkę z kremem. Było wesoło i miło, mogliśmy sobie posiedzieć i pogadać. Szkoda, że tak rzadko robimy grilla.

ANNA WRÓBEL
UCZESTNICZKA ŚDS „ISKRA”



posiedzieć i pogadać





Centrum Warszawy.



Ogród japoński.

A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

17 lat skończone. Zgodnie z rodzinną tradycją dzień urodzin Pawła spędziliśmy poza domem. Co roku jest to inne miejsce w Polsce. Tym razem wrocławska Panorama Racławicka i ZOO zapewniły nam rozrywkę. Trochę powspominaliśmy, cieszyliśmy się sobą, był tort, zdmuchnięte na szczęście świeczki. Wkroczyliśmy, a przede wszystkim Paweł wkroczył w ważny rok. Zbliża się do magicznej granicy 18 lat. Do granicy dorosłości?

Nikommu nie jest łatwo być o krok od dorosłości. W młodzińskich głowach trwa burza. Natłok myśli przytłacza, wiele się przebudowuje. I niby za chwilę wszystko będzie już można, ale też coraz więcej „trzeba”. Młodzi ludzie myślą, jak zacząć swoje życie, ale też zdają sobie sprawę z faktu, że dotychczasowego życia nie da się zostawić, nie można się od niego odciąć, szczególnie gdy ma się swoją historię, historię choroby...

Obserwuję swoje dziecko i dzieci znajomych, które z racji przewlekłych chorób i różnych niepełnosprawności miały trochę inne dzieciństwo, u których bycie nastolatkiem wygląda też niestandardowo, które trochę inaczej myślą o dorosłości.

Nasze dzieci, tak jak rówieśnicy szukają siebie. Próbuja odpowiedzieć sobie na pytanie „kim jestem?”, „dokąd mam iść?”, „co jest dla mnie ważne?”. W zasadzie nasze nastolatki nie różnią się od rówieśników, tylko mają trochę bardziej „pod górkę”. Chcą być niezależne, ale też wciąż pozostają zależne od rodziców, opiekunów. Chcą być wolne, ale wolne być nie mogą, bo wraz z osiągnięciem tzw. dorosłości, ograniczenia nie zginą w magiczny sposób. Badania, leczenie, wizyty w poradniach, rehabilitacja, stałe pory brania leków, diety – walka o zdrowie i życie się nie zmienia. A może nawet będzie trudniej, bo pożegnają się ze szpitalami dziecięcymi i przejdą w świat poradni i szpitali dla dorosłych. Sam już fakt konieczności tak poważnej

zmiany w zasadzie wszystkiego co związane z chorobą, budzi obawy. Nowi lekarze, nowe zasady, nowe miejsca. Poczucie bezpieczeństwa jest zachwiane.

Miotają się więc trochę nasze nastolatki między upragnioną wolnością, a jej brakiem. Radzą sobie i nie radzą sami ze sobą. Nie chcą pomocy rodziców i jej oczekują. Buntują się przeciwko temu co ich ogranicza, z drugiej jednak strony dobrze już rozumieją swoje problemy i wiedzą, jak ważne jest przestrzeganie zasad.

Mają gorsze dni, gdy emocje takie jak gniew, smutek czy przygnębienie biorą górę nad innymi. Są zmęczeni walką z chorobą, która często zaczyna się wraz z ich przyjściem na świat. Planują dorosłe życie, ale to też nie jest łatwe, bo muszą brać pod uwagę swoje ograniczenia.

Życie nastolatka generalnie jest obecnie bardzo trudne. Nastolatek wciąż jest na świeczniku, porównuje się i świat porównuje go z innymi, często osobami, które nie istnieją naprawdę, a wykreowane są przez media społecznościowe. Piękni, bogaci, sprawni, wolni, odważni... tacy powinni być nastolatki – według współczesnych wzorców.

A to czy są dobrzy, empatyczni, mądrzy, pozostaje na dalekim, drugim planie. Tym się mass media raczej nie zajmują. A życie nastolatków biegnie z telefonem w ręku i byciem w stanie ciągłego czuwania, reagowania.

Bardzo trudno jest często uwierzyć naszemu nastolatkom, że kanony piękna, którymi są bombardowani, z rzeczywistością mają niewiele wspólnego. Nasze nastolatki przeżywają swoje blizny, zdeformowane ciało, aparaty, protezy, konieczność używania aparatury medycznej. Jest dla nich problemem nie tylko wygląd ciała, ale też jego często gorsza sprawność. Niedosłuch, niedowidzenie, drżenie kończyn i inne odruchy nad którymi trudno lub wcale nie można zapanować, gorsza koordynacja ruchów, bycie powolniejszym czy konieczność poruszania się na wózku oraz uzależnienia od innych sprzętów, to niektóre z problemów, które nasze nastolatki niby oswoiły, z którymi są pogodzone, ale w burz-

O krok od dorosłości



Chwila zamyślenia.

liwym okresie dojrzewania, to one właśnie bywają powodem wybuchów negatywnych emocji. Nastolatki z definicji się buntują, nasze nastolatki mają jakby więcej powodów do buntu.

Chcą być jak inni, jak rówieśnicy, których zdanie w tym okresie staje się dominujące.

A doświadczenie pokazuje, że świat nastolatków bywa okrutny. Poza gronem osób o podobnych doświadczeniach wcale nie jest łatwo znaleźć podstawy tolerancji, szczególnie w świecie, w którym często górze biorą młodzieńcze emocje.

Mózgi nastolatków się przebudowują. Naszych na-

stolatków i tych, z którymi się spotykają. To trudny czas, gdy wiele się w krótkim czasie się zmienia. To też czas pierwszych wielkich uczuć. Miłość, nienawiść, przyjaźń, zdrada, oddanie przewijają się jak w kalejdoskopie. Za każdym razem są na zawsze, a potem się okazują na zawsze nie być, ale racjonalnie i tak się nie da do tego podejść. Zdrowy rozsądek pozostaje w innym wymiarze.

Patrząc na te „nasze wulkany”, którymi chwilami wydają się być nastolatki, wcale nie jest też łatwo być rodzicem. Nie jesteśmy już wyrocznią, raczej nie usłyszymy teraz spontanicznego „mamo kocham cię”, a może się wydarzyć, iż z ust naszych kochanych dzieci padnie raczej „nienawidzę cię”. Jedyne, co można, to być w tej relacji dojrzałą stroną. Wyczekać, zrozumieć, akceptować dziecko takim jakim jest, bez względu na wszystko. Bo przecież to wciąż nasze kochane dzieci, tylko w fazie przebudowy. A być w tej relacji dojrzałym, to pozwalać na samodzielność, zachęcać do niej, ale wciąż budować relację, nieprzerwanie budować, utrzymywać. Budować spędzając razem czas, szukać aktywności, które będą atrakcyjne dla każdego z nas. Warto prosić naszego nastolatka bym sam też proponował, co możemy razem robić. Wymyślać, nie zniechęcać się, bo nawet jak się naszemu nastolatkowi nie chce z nami spędzać czasu „dzisiaj”, to od nas zależy czy wciąż będzie lubił z nami być.

Bo w tym całym pokręconym świecie nastolatków, nasze dziecko potrzebuje ostoi. Nawet po to, by po prostu w niej być. Tą ostoją jest dom, jesteśmy my, rodzice, opiekunowie. Coś stałego, spokojnego, to najważniejsze, co w tym trudnym czasie możemy dać naszym dzieciom.

I myślę, że na tym polega właśnie nasza rola. Być obok. Zawsze, bez względu na wszystko. Czasami obok, czasami krok za, czasami torować drogę, ale nie na siłę.

Obserwować, ale nie zawsze ingerować. Pomagać, ale nie wyręczać. Tłumaczyć, ale nie przekonywać. Nasze dzieci z każdym rokiem powinny uczyć się z naszą pomocą zadbać o siebie, dokonywać mądrych wyborów, powinny przejmować odpowiedzialność, ale powinny też mieć pewność, że w razie czego, dopóki nam siły wystarczy, jesteśmy. A gdy już będą dojrzałe, to przejmą odpowiedzialność za swoje zdrowie i chorobę.

Kiedy staną się dojrzałe, zależy również od nas. Nie zawsze umiemy sobie z tym poradzić, bo nad chorym dzieckiem chciałoby się rozłożyć parasol, nawet jak ma już prawie 18 lat. Wciąż chciałoby się chronić je przed wszystkim, wyręczać we wszystkim, dbać o wszystko. Naprawdę trudno jest tego nie robić, ale trzeba, by nasze dziecko nie stało się jeszcze mniej sprawne, by kiedyś poradziło sobie samo.

Gdy nasze dzieci wkraczają w dorosłość, my rodzice musimy zrobić swoisty rachunek sumienia i odpowiedzieć na pytanie, jak poradziłyśmy sobie z naszą rolą? Ile zrobiliśmy dla naszych dzieci, a ile za nasze dzieci? Jeżeli bilans będzie niebezpiecznie szedł w stronę „za nasze dzieci”, to może to ostatni dzwonek, by zmienić postępowanie. Teraz już mądre, nasze dziecko, łatwiej będzie przekonać, że musi coraz więcej robić samo. Nie dlatego, że nam rodzicom się już nie chce, tylko dlatego, że bezpiecznie i bez większych konsekwencji, może się nasze dziecko nauczyć robić samo, to co za nie robiliśmy my. Zmienić swoje nawyki nie jest, nie będzie prosto, ale trzeba, naprawdę trzeba. Tak przekonują też siebie.

Po latach przychodzi refleksja, że rola rodzica dziecka chorego, niepełnosprawnego, to nie ochronić je przed wszystkim i zapewnić mu wszystko a przygotować na wszystko, albo na prawie wszystko, bo nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak potoczą się losy naszych dzieci.

FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Agata Krystosik-Gromadzińska,
Marcin Kaczyński, Zbigniew Nowak,
Andrzej Rossa, Agata Sierota.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.filantrop.org.pl

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Nakład: 2.000 egzemplarzy.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

KAMPANIA

Bajki i mrzonki,
Brednie i bzdury
Kroczących w marszu
Do synekury.

OKOWY

Lał wodolej wodę.
Czekano na cud,
Że może mu zimą
Skuje mordę lód.

BUFON

Ma powód
Do dumy.
Zjadł wszystkie
Rozumy.

POBŁAŻLIWOŚĆ

Psubrat dostał wyrok,
Bez celi, bez pryczy.
Dwa lata w kagańcu
Z zawieszeniem smyczy.

Fraszki

LEWATYWA

Nie licz, że poprawa
Nastąpi niebawem,
Gdy to, co na lewo
Idzie zgodnie z prawem.

ŚWIR

Poszło mu gładko,
Grał rolę główną,
Choć pod sufitem
Miewał nierówno.

KOMPETENTNI

Jeden przesoli,
Drugi spieprzy.
Potem się kłóć,
Kto jest lepszy.

KONOWAŁY

Jaka ich płaca –
Taka ich praca.
Hipokrates w grobie
Się przewraca.

NIEPEŁNOSPRAWNY

Bywa bardziej
Wartościowy
Niż niejeden
W pełni zdrowy.

FATUM

Bywa tak, że szczęście
Się do nas uśmiecha
I zamienia się w chichot
Przynoszący pecha.

MASONERIA

To co najlepsze
Może fachowo
Przekształcić w masę
Upadłościową.

NA EMERYTURZE

Czas to pieniądź, mówią.
A ty stara pało,
Wciąż czasu masz dużo.
A pieniędzy mało.

Teraz ci powiem, co musisz zrobić,
żeby zostać prawdziwym grzybem...



Nie truj.



Zbychu

Bydzie nowo klotka

— **A**dy Hiruś, dej se spoj z tym tetranie, przy klotce z królasami! Tak jak byś ni móg nowom klotke stetrac! Ino ciyngim klapki chrympiesz i stare wycpiwosz, a nowymi sztukujesz!

I tak jazgotał mi nad uchym Knajder.

— Knajder, zamknij sznupe, bo ino brynczysz i jadaczki nie zamykosz, jak jako przekupa.

— Co cie ugryzło, Hiruś! Rapla dostoeś? Czy co? Rychtyk z ciebie gilejza! A na co trzymosz wew altanie tóh staróm jak świat szafonierke? Z tegó byś míoł klotke, że palce lizać!

— Widze, że łeb mosz Knajder nie od parady. Nó to bierzma sie ruk-cug za tetranie. Wy-

tośtómý tóh szafonierke na łogródek i bydzie nowo klotka dla królasów!

Knajder uwijoł się jak swide-rek i w nie cołkie dwie godziny klotka buła stetrano. Przenio-słým królasý do nowy klotki. Míołým jeszczyk trochę zie-lóny farby i zaroz tóh klotke pomalowani.

— A widzisz, Hiruś, jak fajno klotka wyszła? Nie? Nó to teraz trzebno jóm zakropić, żeby sie lepi trzymała!

Usiedli my na łowce zaczy-ni my szpycować na naszóm klotke. A rychtyk na dziołke przyrechłała sie moja Antocha. Kikła spode łba, ale jak szpycła klotke z królasam, to jakby jej mowe odjęło.

— Hiruś, kiedy żeś jóm ste-

troł? Chocioż roz żeś coś do-brygó zrobiół!

A Knajder na to:

— Nie tylko ón! Bo my we dwóch!

Antocha nazbiyrała jabzów, powycinała kapuchę, pozry-wała korbole, jarmuż i wlażła do altany. W altanie dopiero zaczyła się drzyć, jakby jóm kto zabijoł:

— Łejery, Hiruś! Pójdź sa ino dó mnie! Złodzieje! Przeklynte złodzieje! Takóm pamióntke po moi matce mi ejbli! Hiruś, gilej-zo jedna, co sie gapisz! Pyndź ino na szkiyłownie, niech chwycóm tych luntrusów, co mi sza-fonierke zrajbowali!

— Słuchej mamulka, to nie żadne złodzieje jóm zrajbowa-

li, ino jo z Knajdrym z ty szafo-nierki nowum klotke do Króla-sów stetrołým!

— Hiruś, to ty żeś zrobiół, zarazo jedna? Ty ochlapusie! Ty Jónku z Buku! Ty szyszfo-lu jedyn! Takóm pamióntke zmarnować! Po babcie, po moi matce! A je jóm chciałam Dorotce ofiarować, jak sie za Wacka wydo! A ty marniszu jedyn coś dobrygó zrobiół? Ino mi się styndy oba z Kajdrym namknijcie, bo jak wos świgne wymborkiym, to wos wasze kumple nie poznajóm!

I zaczyno dudlić. Knajder wioł do chaty, łóh się skry sy-pały. A jo z nim. A co jeszczyk bydzie, jak Antocha do chaty wróci!

BENON MATECKI



JAMNIKOWE KOLOROWANKI

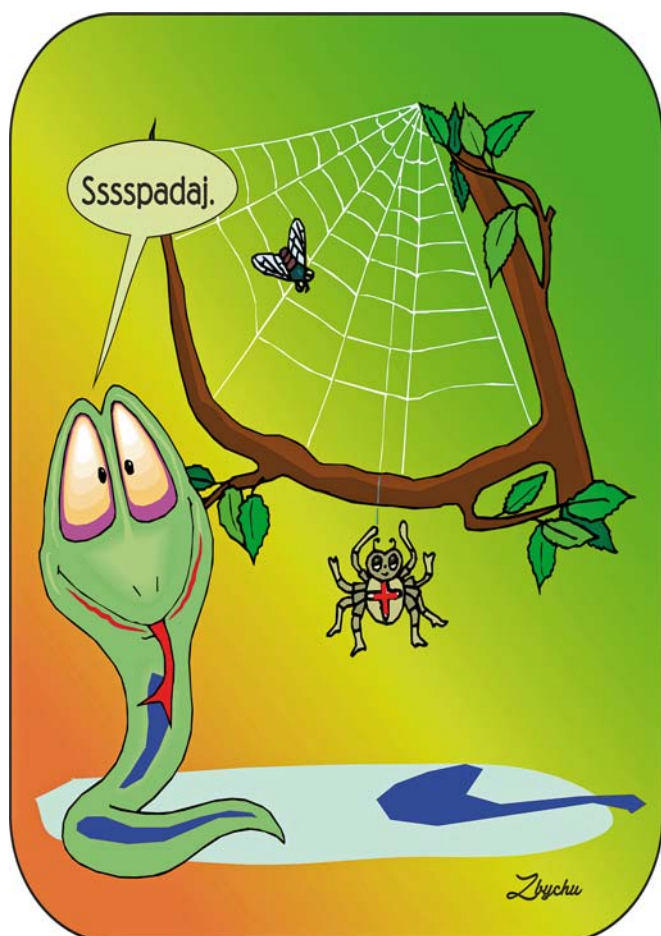


 = 7
  = 9
  = 12
  = 14
  = 15

 = 5
 = 11



Wykonaj działania i dokończ kolorowanie obrazka według wskazanych barw.



DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI I PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej

- ✓ badania kliniczne w zakresie chorób neurologicznych i psychicznych
- ✓ kompleksowe, monitorowane leczenie stwardnienia rozlanego
- ✓ kompleksowe, monitorowane leczenie choroby Alzheimera
- ✓ kompleksowe konsultacje neuropsychologiczne
- ✓ konsultacje neurologiczne – trudne diagnostycznie zaburzenia i objawy neurologiczne: diagnostyka różnicowa, opracowanie programu leczenia, monitorowanie przebiegu choroby
- ✓ borelioza i zakażenia odkleszczowe w chorobach neurologicznych – diagnostyka i leczenie
- ✓ konsultacje psychiatryczne – diagnostyka, leczenie, porady
- ✓ konsultacje dietetyczne – diagnostyka, opracowanie planu żywienia



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna (poniedziałek-piątek w godz. 10.00–16.00):

61-863-00-68 lub 506 444 900

e-mail: neurologiczny.nzoz@gmail.com

www.hertmanowska.pl